Nr. 18 (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie niedziela dnia 12 stycznia 1902 r.** **Rok XXXV.**

Prenumerata wynosi:

we Lwowie:

miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;

na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia

Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	3 halerze	poranny . . .	5 halerzy
wieczorny . .	8 halerzy	wieczorny . .	10 halerzy

W sprawie podatku osobisto-dochodowego.

Lwów 11 stycznia.

Za parę dni, bo już 17go stycznia, mają się odbyć wybory do komisji dla wymiaru podatku osobisto-dochodowego i rentowego. Co się tyczy tego drugiego podatku, dotykającego głównie kapitalistów, mówić nie będziemy, gdyż kapitaliści umieją z reguły pilnować swoich interesów i umieją się też, mając i czas i środki potemu, upominać o swoje. Inna rzecz z tym pierwszym podatkiem osobisto dochodowym, bo dotyka on tak szerokich mas ludności, tak jest wymiar jego sprawiedliwy ważnym dla naszego niezamożnego społeczeństwa, że sprawa tego wymiaru jest dla nas równie ważną i aktualną, jak wybory polityczne a bogdaj czy dla wielu nie o wiele ważniejszą.

W naszych stosunkach i w naszych warunkach życia, delikatnie się wyrażając, dla bardzo wielu t. z. podatników, dochód osobisty jest poprostu iluzorycznym i bardzo też wielu wprost nie pojmuje, jaki mają dochód osobisty, jeżeli nie wystarcza im to, co mają na życie i łatać muszą pożyczkami, aby jako tako wyjść na swoje. Ale trudno; ustawa raz wprowadzona w życie, obowiązuje i z nią przychodzi konieczność płacenia podatku. Idzie tylko o to, aby podatek ten wymierzony był istotnie z uwzględnieniem tych wszystkich danych, jakie podatnikowi przysługują do jego najniższego wymiaru. Ustawa o podatku osobisto-dochodowym i przepisy wprowadzające ten podatek przewidziały wprawdzie te ulgi możliwe; ale przepisy, a właściwie ich wykonanie, zależne są od tego, jak dany urzędnik, powołany do wymiaru podatku je interpretuje. A wiemy, że w tem interpretowaniu niejednokrotnie grają rolę uprzedzenia na niekorzyść podatkujących. Ludzie są ludźmi i z tem się trzeba liczyć...

Liczył się z tem i ustawodawca, powołując do życia komisje podatkowe i udzielając podatkowym towarzystwom autonomji, której wykorzystanie tylko od nich zależy. Zrozumieć bowiem należy, że organa skarbowe nie mogą absolutnie negować orzeczeń, czy opinji komisyj, ale muszą się z niemi liczyć, jako z instytucją, stanowiącą integralną część nowej ustawy podatkowej. Władze skarbowe nie mogą też na obywatelskie komisje wywierać żadnej presji, jeżeli te komisje, względnie ich członkowie, umieją stanąć na istotnie bezstronnem, obywatelskiem stanowisku.

Po tem, cośmy wyżej naprowadzili, stanie się rzeczą jasną, że aby te komisje działać mogły po obywatelsku, muszą być do nich wybierani obywatele, co do których zdolności i charakteru nie ma żadnych wątpliwości. Druga rzecz bardzo ważna, aby przy takich wyborach do urny stawała jaknajwiększa liczba wyborców, aby ci obywatele dali cyfrą wyraz swego zaufania wybranym do zastępstwa jednego z najżywotniejszych naszych interesów.

Takby być powinno. Niestety, tak nie jest. Pomimo całej żywotności kwestji podatkowej, nasze społeczeństwo popełnia karygodną opieszałość, nie zajmując się prawie wcale tem, co go najbliżej dotyka. Nie widzimy poprostu żadnej w tym kierunku agitacji, nikt nie ma pojęcia, kogo wybierać, nie tworzą się żadne komitety, któreby przynajmniej wzięły inicjatywę w tej sprawie i dały dyrektywę drugim. Nie dziwno potem, że przy urnie wyborczej zjawi się zawsze tak nieznaczna liczba wyborców, że nie może być braną w rachubę jako wyraz woli ogółu, z wyborów zaś wychodzą ludzie, może bardzo zacni, ale nie pojmujący całej wagi przyjętego na się obowiązku.

A przecież w komisjach dla podatku osobisto-dochodowego winni się znajdować ludzie wszystkich stanów, bo podatek ten wszystkie stany obejmuje. Rzeczą tedy tych wszystkich stanów jest zabrać się energicznie do dzieła i stworzyć takie komisje, któreby umiały zastąpić interesa wszystkich stanów. Należy powołać do życia jak najwięcej komitetów, któreby następnie, porozumiawszy się wspólnie, wspólnych też wybrały członków komisji — najgodniejszych.

Coś tam — jak nam donoszą — robi się w tej sprawie, ale debaty te szczupłego grona obywateli nie wyszły z koła akademickich rozpraw i bogdajby się na rozprawach nie skończyło. Wobec nader krótkiego czasu, nie debat, ale czynu potrzeba, nie biadań, ale akcji energicznej, a świadomej celu. Wiemy wszyscy aż nadto dobrze, że jest źle, bo każdy to czuje na własnej kieszeni, ale nic nie pomogą ani żale, ani narzekania na władze, wymierzające podatek, albo nie uwzględniające rekursów, jeżeli my sami nie postaramy się o wykorzystanie tego, co dała ustawa, a co sami karygodną niedbałością grzebiemy.

Żydzi rozpoczęli już ze swojej strony akcję na wielką skalę i rozwinęli bardzo szeroką agitację za swoimi kandydatami. Podatnicy chrześcijańscy nie powinni w tej sprawie pozostać w tyle, a specjalnie stan urzędniczy, stanowiący wśród obowiązanych do płacenia podatku osobisto dochodowego olbrzymią liczbę, powinien wypowiedzieć swoje słowo i masowo stawić się przy urnie, jak jeden mąż. Szczególnie też urzędnikom kładziemy tę sprawę gorąco na sercu.

Wielkie sprawy — mali ludzie.

Lwów 11 stycznia.

Onegdaj ozwał się znowu w Berlinie z trybuny parlamentarnej głos w sprawie gwałtów wrzesińskich, względnie w sprawie prześladowania ojczystego języka przy nauce religji w Poznańskiem.

Jest to już głos drugi ze strony posłów polskich. Pierwszy w formie interpelacji do rządu niemieckiego podniósł przed paru tygodniami, jak wiadomo, poseł książę Radziwiłł: ten drugi głos skargi wyszedł z ust posła ks. dra Jaździewskiego w sejmie pruskim. Porównanie obu przemówień dwóch przedstawicieli polskiego społeczeństwa pod zaborem pruskim nasuwa się mimowoli; a trudno taić wnioski, jakie płyną z tego porównania.

Posłowi Radziwiłłowi, albo raczej Kołu polskiemu w parlamencie rzeszy, większość prasy polskiej czyniła wyrzuty z tego powodu, iż interpelacja w reichstagu była aż do podziwu dyplomatyczną, bezbarwną i słabą. Brzmiała ona nie, jak skarga skrzywdzonego narodu, ale jakby ubolewanie i żal interpelantów, iż ośmielają się turbować kanclerza rzeszy swoimi kłopotami... Inspirowane przez poselskie Koło berlińskie dzienniki uspokajały nas twierdzeniem, jako złagodzenia interpelacji domagali się popierający ją posłowie niemieccy z centrum, jako nie należało zbyt groźnie i stanowczo występować wobec rządu, który jeszcze nie oświadczył oficjalnie, jak zapatruje się na wypadki wrzesińskie, jako, wreszcie, nie wypadało z góry przesądzać stanowiska kanclerza rzeszy itp. Były to względy bardzo optymistyczne, ale — bądź, co bądź — był jakiś argument, co jeżeli nie usprawiedliwiał, to przynajmniej tłumaczył ton owej interpelacji.

Od tej pory jednak zaszły wypadki, które zmieniły sytuację z gruntu. Szorstka, bagatelizująca odpowiedź hr. Buelowa na interpelację ks. Radziwiłła, a więcej jeszcze ustęp odczytanej przed trzema dniami w sejmie pruskim mowy tronowej, zapowiadający bezwzględne wobec Polaków środki eksterminacyjne, musiały nawet największym optymistom otworzyć oczy. Dziś nie mamy już złudzeń. Rząd pruski z całą cyniczną szczerością wypowiedział żywiołowi polskiemu w Wielkopolsce wojnę na śmierć i życie, bez względu na więcej, lub mniej opozycyjne stanowisko Polaków, bez względu na opinję świata cywilizowanego, na konstytucję państwową, na poczucie najprostszej sprawiedliwości. „Ausrotten!" — oto, hasło, jakie ludności polskiej rzucono w odpowiedzi na jej żale i ciche skargi!

Po takim obrocie sprawy należało oczekiwać, że ze strony posłów polskich nastąpi również pewna zmiana taktyki. Więc też ze zrozumiałą niecierpliwością oczekiwaliśmy zapowiedzianej interpelacji polskiej w sejmie pruskim, przypuszczając, że będzie to już nie frazes dyplomatyczny, nie spełnienie pewnej formalności, *uti aliquid fecisse videatur*, ale, że będzie to głos potężny, głos, w którym ozwą się wszystkie bole, całe głębokie oburzenie gwałconego narodu, głos protestu w imię praw Boskich i ludzkich, co szerokiem echem rozejdzie się po Europie, jako odpowiedź ciemiężonych dla ciemięzcy.

Niestety, spotkał nas zawód.

Interpelacja ks. dr. Jaździewskiego, wygłoszona w sejmie pruskim, jest jeszcze łagodniejszą, aniżeli parlamentarne zapytanie ks. Radziwiłła. Reprezentant Polaków, wczoraj dopiero oplwanych brutalnemi słowy kanclerza rzeszy, z nadzwyczajną delikatnością zapytuje rząd pruski, „czyli nie uważa za stosowne, aby, ze względu na zajścia szkolne we Wrześni i na interes ogółu, zostały zmienione zarządzenia, wydane w sprawie nauki religji w krajach o mięszanej ludności..." O bardziej grzeczną potulność — trudno!

To już nie optymizm, nie utylitaryzm, ale tchórzostwo polityczne i narodowe ludzi, którzy grożącemu im śmiercią najeźdźcy nie śmią nawet spojrzeć po męsku w oczy. A tchórzostwo to tem więcej ubolewania godne, że objawia się u mężów, których naród postawił na czele, iżby swemi piersiami pierwsi go chronili i stali przykładem ... mężów. —

Wiedzieliśmy z góry i wiemy, że zarówno interpelacja w reichstagu, jak i obecna w sejmie pruskim, nie wpłyną na zamiary i taktykę rządów hakatystycznych. Były jednak te wystąpienia konieczne, raz, jako głośny, męski protest żywego narodu wobec całego świata i historji, a powtóre, jako otucha dla własnego społeczeństwa, któremu prokurator i policja zakneblowały usta.

Niestety, posłowie polscy w Berlinie nie zdali sobie sprawy z roli, jaka im w tej ważnej chwili przypadła...

Literatura antiboerska.

Jeden ze sprawozdawców dziennikarskich donosi z Johannesburga, że Anglicy z nadzwyczajną surowością przestrzegają ściśle, żeby ani z Afryki południowej do Europy, ani na odwrót nie przedostało się nieprzyjaźnie dla nich pisane, lub drukowane słowo. Do Johannesburga nie wpuszczają żadnych „obcych" dzienników, a liczbę angielskich gazet ograniczyli do minimum. Nawet książki naukowe i nuty wędrują do cenzury, która je na dalszą drogę zaopatruje w uroczyste „permits" (dozwolone).

Te ograniczenia, tak zresztą sprzeczne z duchem angielskiej administracji, mają na celu nie dopuszczać wszelkiej „boerofilskiej literatury", która walczących Boerów zachęcałaby do dalszej walki. Otóż przedewszystkiem byłoby niepodobieństwem prawie wręczanie walczącym Boerom owej „literatury boerofilskiej", a dalej ludzie, którzy już trzeci rok walczą o swoją wolność, nie potrzebują chyba czerpać zachęty do dalszej walki w książkach i pismach zagranicznych. Zresztą platoniczne sympatje ludów nic nie pomogły Boerom i niewiele zaszkodziły Anglikom; wojna toczy się dalej, a cena jej zbyt jest wielką, ażeby „literatura boerofilska" mogła na nią wpływ wywrzeć.

Ba — właśnie „literatura antiboerska" może przynieść owoce niezbyt pożądane dla obu stron walczących, a zwłaszcza dla Boerów. Oto np. przybył do Johannesburga numer *Graphica* z rysunkiem, który przedstawia 30 Boerów, ginących pod maczugami Kafrów. Rysunek ten podawali sobie w Johannesburgu Kafrowie z rąk do rąk, przyczem robili — pisze korespondent — uwagi, niebardzo przychylne dla rasy białej. Czyż cenzura angielska w Afryce południowej zapomniała, że ze strony Kafrów grozi Anglikom i wogóle Europejczykom niebezpieczeństwo, którego nie należy lekceważyć? Wszyscy, znający stosunki w południowej Afryce, wypowiadają ogromne zdziwienie, że Kafrowie zachowują się dotychczas spokojnie, wbrew wszelkim przewidywaniom. Dodać również należy, że liczba białych, na południe od Zambesi osiadłych, wynosi 750 000, gdy liczba czarnych dochodzi do 20 miljonów. Anglicy, pokazujący na rysunkach, jak Kafrowie mordują maczugami Boerów, igrają z ogniem, który ich samych może ogarnąć. Kafrowie umieją się obchodzić z bronią palną, a Boerzy i Anglicy są dla nich wrogami. Na to niebezpieczeństwo zwraca uwagę korespondent *Kölnische Ztg.* z Johannesburga i pewien Szwajcar, który powrócił z Transwaalu do Zurychu i w sprawie tej ogłosił artykuł w *Züricher Zeitung*.

Klęska, którą ponieśli Anglicy pod Tweefontein, wywarła oczywiście w Anglji bardzo przykre wrażenie, a dzienniki wyrażają się z tego powodu bardzo ujemnie o wojskowem wykształceniu oficerów angielskich. Wojskowy sprawozdawca pisma *Daily Graphic*, przypomina bitwę pod Majubą i dziwi się, że wodzowie angielscy nie skorzystali z doświadczeń tam nabytych.

Z Londynu.

(Od naszego korespondenta).

Londyn 6 stycznia.

(Filantropja Anglików. — Obyczaje świąteczne. Obdarowywanie chorych i ubogich. — Zmniejszanie się pijaństwa. — Konkurs pływaków. — Prasa o sprawie wrzesińskiej.)

Anglicy znani są na kontynencie, jako ludzie zimnej krwi i egoiści. A jednak każdy, kto w Anglji spędzi czas dłuższy i życiu tego społeczeństwa z bliska się przypatrzy, musi nabrać przekonania, że filantropijne usposobienie Anglików może być wzorem dla wielu innych narodów. Filantropja ta jest nieledwie obowiązkową dla każdej rodziny zamożniejszej. Nie znajdziesz w Londynie dostatniego domu, którybyby nie opiekował się stale jakąś podupadłą rodziną, nie odwiedzał chorych w najbliższym szpitaliku, nie troszczył się ubogimi pacjentami, chociażby przez obdarzenie ich łakociami i kwiatami.

Odwiedzanie sierot w szpitalach i chorych w ochronkach odbywa się szczególnie w dni świąt uroczystych, a czas Bożego Narodzenia jest niejako obowiązkowym ku temu okresem. Piękny ten zwyczaj nadaje świętom wiele uroku i czyni je, jakby uroczystością miłosierdzia. Oczywiście, w tem filantropijnem dziele przoduje dwór królewski i arystokracja. Izby szpitalne w dni takie przybierają wygląd niezwykły, zwłaszcza zaś szpitale i ochronki dziecięce. Pomiędzy łóżeczkami chorej dziatwy (o ile naturalnie pozwala na to stan jej zdrowia) rozmieszczają długie derki, pokryte obrusami i upstrzone zielenią.

Stanowią one jeden stół ozdobny, pokryty drobnemi podarkami, jak błyskotliwe, niedrogie zabawki, łakocie, owoce, obrazki, książki itp. Wszystko to dobrzy ludzie przysyłają, lub osobiście przynoszą z miasta, ku niezmiernej radości nieszczęśliwych. Dość powiedzieć, iż w dni takie przybywają do szpitalów wielkie artystki opery, aby śpiewać chorym, a nawet bywają urządzane przedstawienia teatralne. W czasie świąt ostatnich królowa Aleksandra obdarowała dziatwę w szpitaliku „Cheym Hospital", a dzieci następczyni tronu przysłały do innego szpitalika białego osiołka, objuczonego podarkami, którego ku ogromnej uciesze dziatwy oprowadzano pomiędzy łóżeczkami.

Znamiennym, a również wielce pocieszającym objawem świąt ubiegłych był fakt, iż na ulicach spotykało się znacznie mniej pijanych ludzi, aniżeli dawnymi laty. Prasa miejscowa stwierdza z zadowoleniem, iż pijaństwo wśród klas robotniczych Londynu zmniejsza się z każdym rokiem.

Pisząc o Bożem Narodzeniu, nie mogę zamilczeć o dziwnym zwyczaju, jaki się w dni te od najdawniejszych praktykuje czasów. Jest nim konkurs pływaczy, powtarzany codziennie rano przez dni świąteczne w Hyde-Parku na wielkiem jeziorze. Konkurs urządza stowarzyszenie pływaczy i rozdziela liczne nagrody.

Taki sam konkurs rozgrywał się w wielu portach nadmorskich. W Hyde Parku tym razem zwyciężył niejaki Adamson, który zresztą — jak wielu Anglików — zwykł się kąpać codziennie w rzece przez rok cały. Po trzykroć przepłynął on Serpentynę Hyde-Parku. Konkurs zakończył się śniadaniem, urządzonem na brzegu Serpentyny dla skostniałych pływaków, na których cześć wypróżniono niejedną butelkę whisky.

Prasa angielska dość żywo zajęła się wypadkami wrzesińskiemi, których echo dość jednak późno doszło nad Tamizę. Pierwszeństwo w prawie do naszej wdzięczności należy się pismu *Daily Chronicle*. Korespondent wiedeński tego organu zamieścił obszerny artykuł o położeniu Polaków w Prusiech, a artykuł ten przedrukowało kilkadziesiąt gazet w całej Anglji.

Autor wyraża na wstępie zdziwienie, że Europa tak mało zajmuje się losem Polaków w Prusiech. — Gdyby Polacy — pisze — nie byli narodem o prastarej cywilizacji, ale Armeńczykami, Bułgarami lub zgoła jakim szczepem afrykańskim, cała prasa europejska stałaby się echem ich skarg. Zresztą wrażenie z powodu stosunków prusko-polskich byłoby w Europie większem, gdyby Europa w tej chwili nie rozbrzmiewała żalem na temat „angielskich okrucieństw" w Afryce południowej. — Wszelkie nieszczęścia i okropności połączone z każdą wojną w Europie, tłumaczy się zazwyczaj frazesem „*c'est la guerre*," do Anglji jednak tego odnosić nie chcą.

Autor listu opisuje zajścia we Wrześni i powiada, że dopiero z tych zajść i raczej przypadkowo dowiedział się świat o tem, co praktykuje się od dziesiątków lat w sercu Europy, wobec narodu bynajmniej nie podbitego we wojnie. Świat tyle tylko dowiedział się, jakie w pruskiej szkole stanowisko ma ojczysty język, który bynajmniej nie jest jakiemś wpół rozwi-

---

(51)

T. JAROSZYŃSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

Przyjechali do Paryża bracia Gumowicze, malarz i rzeźbiarz, dawni koledzy Witolda — wystawiają w tegorocznym salonie.

Jacyż oni nieznośnie zarozumiali i bezwzględni. Obnoszą się ze swoją wielkością wśród otoczenia, na podobieństwo władców wschodnich; niby pawie roztaczają nad małemi głowami suty ogon z migotliwych piór sławy. A jacy przytem drażliwi na punkcie tej wielkości, jak śmiesznie chciwi na pochwały, jak łakomie dążą za najdrobniejszym przejawem uznania, a jakże nie znoszą ostrzejszego słowa krytyki?

Rzeczywiście, zdobyli już znakomity rozgłos i nazwiska ich należą do najbardziej popularnych w kraju. Pocóż już ta nadczułość?

Powodzenie stanowczo psuje ludzi — paczy charakter, przewraca w głowie! Co się zrobiło z tych skromnych, poczciwych chłopaków?

Witoldowi, dla którego kiedyś, za czasów szkolnych, mieli coś w rodzaju szacunku, dziś okazują lekceważenie. Nie — raczej pogardę, jak zresztą tym wszystkim, którzy nie są artystami, którzy nie należą do rasy wybranej półbogów, którzy pracują dla jakichś ideałów społecznych, narodowych, nie dla sztuki czystej, bezinteresownej, dla tych wszystkich, co się wprzęgli w helocie jarzmo obowiązków i praw, a nie słuchają głosu wolnego natchnienia, własnej pobudliwości. Oni tak dawniej ostrożni i powściągliwi w języku, sypią jak z rękawa, najśmielsze teorje, najmniej oczekiwane poglądy. Cały renesans, to upadek sztuki — przewaga formy nad treścią, śmierć twórczości bezpośredniej. Rafael to zręczny rzemieślnik, Michał Anioł — zmanierowany komedjant, pokręcony do obrzydliwości w barokowem rozwydrzeniu. Genialni naprawdę są tylko ich poprzednicy: Giotto, Benozzo, Gozzoli, a przedewszytkiem Botticelli.

Jedynie wielkie malarstwo jest dziś w Anglji: Burne-Jones, Rossetti, Millais, Leighton, Hunt.

Witold zna prerafaelizm angielski, nic nie ma przeciw znakomitym przedstawicielom tego kierunku, ale z drugiej strony...

— Żeby o tem sądzić — przerywają mu — trzeba być artystą.

Przygryza wargi.

— Mój drogi — tłómaczą Gumowicze — czy to wszyscy, co wstępują do szkoły, mają wyjść na artystów, choćby tam nawet brali nagrody! Twórczość samodzielna, to zupełnie co innego. Przyjrzyj się karjerom naszych kolegów: Ten został fotografem, ów urzędnikiem na kolei, inny założył sklep galanteryjny, jeszcze inny znosi reporterskie wiadomości do kurjerów. Szkoła jest jak rzeszoto — przesypie się przez nią drobniejsze ziarno. Artyzm to daleka meta — stu odpadnie, jeden dobiegnie.

Zapewne i on odpadł wpół drogi.

Zastawia się wprawdzie, niby zasadniczo ugruntowanym nihilizmem estetycznym, występuje umyślnie kanciasto i jaskrawo przeciw sztuce w ogólności, nazywa ją jak Plato; cieniem cienia, rzeczą, niegodną uwagi myślącego człowieka.

Imponuje to trochę braciom Gumowiczom, ale ich zarazem drażni. Witold przesadza się w ironji nad ideałami tych niby kapłanów, drwi z ich świętości, a w duszy rodzi mu się ogromne, niepokonane pragnienie, spróbowania jeszcze sił swoich w wyścigu do owej dalekiej mety, przekonania pyszałków o swojej wartości.

— Ach wziąć się jeszcze do gliny!

Rozmowy takie, jakkolwiek prowadzone w tonie bezosobistym, wytwarzają między dawnymi kolegami nastrój tajonego rozgoryczenia! Dyskusje zaostrzają się, przyprawa żółciowa staje się coraz bardziej wyczuwalną, rodzi się cicha niechęć, niemniej przecież ludzie ci szukają się wzajemnie.

Wybrali się razem do salonu obejrzeć „Bajkę" malarza i „Topielicę" rzeźbiarza, Gumowiczów.

Był to poranek niedzielny. Na dole w hali przeznaczonej dla rzeźby, było już ludno. Przed wybitniejszemi dziełami tworzyły się liczniejsze grupy ciekawych. Należało przecisnąć się przez jedną z takich.

— Ach to Loreley Lefèbre'a — zauważył Gumowicz rzeźbiarz — warto zobaczyć.

Podeszli bliżej.

Witold poznał figurę, którą przed pięciu laty widział w pracowni artysty. Wykuta była z białego marmuru, zlekka polichromowana; ciało zabarwione tonem różowym, włosy miała żółte i niebieskie, jak niezapominajki oczy. U stóp postaci niewieściej leżała straszna głowa topielca, odlana z bronzu. Ta sama głowa, którą on kiedyś wymodelował podług Boneckiego, prawie niezmieniona, naszkicowana szeroko i ogólnie.

— Akt kobiecy poprawny — robią uwagę Gumowicze — ale tylko poprawny, za to głowa faceta, niech go dunder świśnie — bajeczna, bo bierze!

— Przerażający wyraz! — słyszy w tłumie. — Co za oczy. *Epatant.*

Robi mu się ciepło, uczuwa skrzydła u ramion.

Czy ma się przyznać, że jest autorem tej głowy, że on ją ulepił w ciągu godziny, w chwili dobrego usposobienia?

— Nie, nie uwierzą. A choćby uwierzyli, nie wypada!

Zrobiło mu się jednak lepiej na duszy i pogodniej, podobała się bardzo „Topielica", „Bajką" był zachwycony.

Wyszli z salonu w najlepszem usposobieniu, ale Witold czuł, że okoliczność ta rzuca go z powrotem na pastwę chimery.

* * *

Model nagi stoi na podjum w pozie banalnej, podparty kijem. Mocny płomień gazowy z pod ogromnego reflektora oświetla go silnie, kontrastowo. Ciemne plamy cieniów rysują energicznie chude kształty pozującej dziewczyny; ostre połyski świecą na wypukłościach ciała. W sali pełno już. Siedzą za stalugami mężczyźni i kobiety — rysują.

Witold, skoro tu wszedł, doznał dziwnego uczucia, odurzyła go poprostu atmosfera pracowni. Przypomniał sobie dawne czasy, kiedy chodził na wieczorne rysunki do „Zachęty". Jakie świetne wtedy roił plany, jakże mocno wtedy wierzył w świetlaną przyszłość swoją. Zrobiło mu się rzewnie.

— Nic to — mówi do siebie — spóźniłem się trochę, ale przecież ich dogonię, nie jestem jeszcze stary.

Od czasu bytności swej w Salonie z Gumowiczami, od czasu, kiedy widział utwór swój, wywołujący uznanie, uwierzył na nowo, iż posiada talent i może jeszcze próbować sił na drodze twórczości artystycznej.

Od tego czasu coraz ciężej mu było odsiadywać dziesięć godzin przy robocie kamieniarskiej, coraz potężniej szarpało pragnienie wyrwania się na wolność i czuł, że lada dzień, ukłoni się grzecznie patronowi i zostanie szczęśliwym artystą... bez obiadu na jutro.

Wstrzymywał się jeszcze jednak pod pozorem najrozmaitszych okoliczności: A to dług niezapłacony u krawca, a to potrzeba zrobienia choćby najmniejszych zapasów... Tymczasem za radą Delahay'a zapisał się na wieczorne rysunki w szkole, którą municypalność utrzymuje w dzielnicy dla robotników. Po odpowiedniej próbie, pozwolono mu rysować z natury.

Zaledwie ustawił stalugi w jednym wolnym jeszcze kątku, rozpiął papier i zabierał się do rysowania, usłyszał obok siebie szelest jedwabnych spodnic i melodyjny, pieściwy głos kobiecy.

— Zająłeś mi pan moje miejsce.

Stała przed nim młoda, wysoka, smukła kobieta z włosami uczesanymi na uszy, jak święte dziewice w obrazach prerafaelitów.

Czarna obcisła suknia, uwydatniała jej kształty smukłe a przedziwnie harmonijne; długie obcisłe rękawy, rozszerzające się u dołu w kształt trąbek, obejmowały jej ręce, że zaledwie białe, wypieszczone i nadzwyczaj cienkie palce były widoczne.

Spojrzał w oczy, w duże, czarne, palące oczy i niewytłómaczony lęk ogarnął duszę. Poznał Julję Rigaud.

Przeprosiwszy ją w pomięszaniu dość niezręcznie usunął się nieco w tył ze stalugami. Julja tymczasem siadła na wyplatanym słomą stołku i na kolanie w albumie kończyła zaczęty przedtem rysunek ołówkiem.

Witold zaś onieśmielony jej obecnością, nie mógł zacząć swego modelu. Narzucił węglem pierwsze rysy konturu i strzepał je natychmiast chustką. Zaczął powtórnie i powtórnie usunął wszelkie ślady pracy. Usiadł i wpatrzył się w postać kobiety zgiętej nad rysunkiem.

Była drażniąco piękna w tem przegięciu.

— Więc to ta sama dziewczyna z Luwru — podlotek z cienkim warkoczykiem, w za dużych, grubych trzewikach.

(Ciąg dal. nast.)

niętem narzeczem, ale językiem starym i wysoko rozwiniętym, językiem o ogromnej literaturze, językiem Kopernika.

„Sam fakt, — czytamy dalej, — nie byłby na siebie zwrócił uwagi, gdyby nie kary, na jakie zasądzono matki za to, że obraziły nauczycieli. Naród myślicieli i poetów uważa to za rzecz naturalną. Ani jeden z ich wielkich pisarzy i uczonych nie zgłosił przeciw temu postępowaniu protestu, a prasa ich to pochwala.

List opisuje, jak stopniowo pozbawiono naród polski wszelkich poręczonych praw językowych.

Wreszcie — pisze — po zwycięstwie roku 1870 duch szowinistyczny zapanował w państwie. Autor listu krok po kroku przechodzi całe postępowanie rządu pruskiego wobec Polaków aż do ostatnich wyroków przeciw studentom i sprawy wrzesińskiej i opisuje szalone projekty hakatyzmu na przyszłość.

Mały fejleton.

„Czerwony kogut".

Gerard Hauptmann wystąpił z nowem dziełem dramatycznem, które w tej chwili stanowi przedmiot ożywionej dyskusji pośród krytyków niemieckich. Tytuł sztuki: *Der rothe Hahn*, a jest ona, jakby dalszym ciągiem „Futra bobrowego".

Treść utworu następująca: Rzecz dzieje się w tej samej wiosce, „gdzieś w okolicach Berlina". W ciągu kilku lat, które dzielą jeden dramat od drugiego, przedstawiciel władzy państwowej, von Wehrthahn, postarzał się trochę, zachowując wszakże całkowicie dawną butę junkierską. Rybak Wolff umarł, żona jego zaś zaślubiła Fielitza, majstra szewskiego, który w wolnych od rzemiosła chwilach, nie z dyletanckiego amatorstwa, ale dla zysku, sprawuje obowiązki szpiega policyjnego. Mimo tych zmian wszakże, w cichej wiosce brandenburskiej utrzymały się stare obyczaje. „Futro bobrowe" było „komedją złodziejską", „Czerwony kogut" jest tragi-komedją podpalaczów.

Odetchnijmy naprzód tą miłą atmosferą rodzinną, do której nas wprowadza Hauptmann. Młodsza córka Feilitzowej wyszła za mąż za majstra ciesielskiego, Schmarowskiego pijaka i nicponia. Starsza Leontyna została panną. Panieństwo jednak nie pozbawiło jej rozkoszy macierzyństwa. Z tego powodu matka nieraz czyni jej wymówkę, iż niedość usilnie stara się o męża, „a panna, która ma dziecko, powinna starać się o męża"... Częstym gościem u Fielitzów bywa ich bliski sąsiad, Rauchhaupt, dymisjonowany żandarm pruski, obarczony liczną rodziną. Najstarszy syn jego, Gustaw, kilkunastoletni wyrostek, jest niemową i idjotą. Uczucia ludzkie nie ujawniły się w nim dotąd. Ojciec ma z nim wiele biedy: Każe mu zasadzić w ogrodzie cebulki tulipanowe, chłopak pożera je czemprędzej; poleci mu przysłonić inspekty słomą, Gustaw słomę podpala. Rauchhaupt skarży się ustawicznie na los, który go takim synem obdarzył.

Pieniądze, otrzymane za skradzione futro, wzmogły majątek p. Fielitzowej, *primo voto* Wolffowej. Matrona ta ma jednak nowe „marzenie". Pani de Staël rozpowszechniła wiarę w marzycielskie usposobienie kobiet niemieckich... O czemże marzy Fielitzowa? Domostwo jest stare i niewygodne. Gdyby tak można było wznieść na jego gruzach nowy, piękny dom!

— Bardzo pięknie — odpowiada żonie majster szewski i zarazem szpieg policyjny — ale skąd wziąć pieniędzy? Bo na to potrzeba dużo, dużo pieniędzy... Fielitzowa „jasno" patrzy na świat i nie zraża się trudnościami. O pożar tak łatwo, zwłaszcza w wiosce, położonej „w okolicach Berlina". Niechby ogień zniszczył ruderę! Odszkodowanie ubezpieczeniowe pozwoliłoby wybudować śliczną siedzibę!

Fielitz trochę się wzdraga, lecz w końcu ulega „rozsądnym" przełożeniom. Małżonkowie wyjadą do Berlina celem nabycia zdawien dawna upragnionego zegara ściennego z „regulatorem". W czasie ich nieobecności w domostwie wybucha pożar. Grzmią trąbki w ulicy wioskowej. Członkowie straży ochotniczej przywdziewają na gwałt mundury i kaski. Tłum biegnie ku zagrodzie Fielitzów, ziejącej ciężkiemi kłębami dymu. Kobiety i dziatwa wrzeszczą z przerażenia, śmieje się tylko sceptyczny czeladnik kowalski, bo on nie wątpi na chwilę, dlaczego „czerwony kogut" zawitał do Fielitzów...

Straż zrobiła swoje, ogień — swoje. Z domostwa nie zostało śladu. P. von Wehrhahn prowadzi śledztwo. Przenikliwy ten mąż szuka winowajcy. Podejrzenie jego nie może paść na Fielitzów, bo ci są dlań uosobieniem pojęć i uczuć prawomyślnych. Bezładne zeznania świadków czynią światło w jego umyśle. Podpalaczem może być tylko ów nieletni idjota i niemowa, syn Rauchhaupta.

Żandarmi odszukują chłopaka. I oto mamy przed oczami jedną z najtragiczniejszych scen, jakie spotkać można w teatrze współczesnym. W izbie urzędu pełno i gwarno. Fielitzowie powrócili już z Berlina. On piastuje w ręku świeżo kupiony „regulator", z jej oczu płyną strumienie łez. Spalone domostwo budzi w niej taki żal... Członkowie straży ochotniczej gasili nietylko ogień, ale i pragnienie. Więc w doskonałych są humorach. Między dwoma żandarmami, dumnymi ze swej zręczności, stoi wychudły, chorowity chłopczyna. P. von Wehrhahn zadaje mu surowym tonem pytania, — dla formy tylko, bo on jest przekonany, że Gustaw, a nie kto inny, podpalił domostwo Fielitzów. Czyż urzędnik pruski może się mylić? Biedny idjota nie rozumie i nie wie, czego od niego chcą, — uśmiecha się bezmyślnie i od czasu do czasu wydaje krzyk, podobny do ryku osła. Wtem do izby wpada Rauchhaupt. Co się stało? Odtrąca żandarmów od syna. Co się stało?

— Syn twój jest podpalaczem! — mówi v. Wehrhahn. — Nieprawda! woła ekszandarm. Ja wiem, kto podpalił. I spojrzenia jego kierują się w stronę Fielitzów. Lecz Rauchhaupt wie, że bez dowodów niebezpiecznie jest rzucić oskarżenie. Powstrzymuje się tedy i broni tylko niewinności swego dziecka. On, który skarżył się wciąż na swego syna, on, który dlań był szorstkim i popędliwym, nagle staje się ojcem... Dziecko popadło w nieszczęście, w ojcu obudziły się uczucia... I dzieje się rzecz niesłychana. Idjota, który dotąd nigdy i nic nie rozumiał, wybucha nagle płaczem i rzuca się w objęcia ojca. Co znaczy ten płacz, to owych piersi łkanie, nikt nie wie. Jest-że to błysk świadomości? To pewna wszakże, iż ów płacz przenika do głębi duszy...

Chłopak poszedł do więzienia, — Fielitzowie wybudowali nowy, piękny dom. Rauchhaupt, zrozpaczony nieszczęściem syna, chciał sobie życie odebrać. Uratowano go. Teraz żyje dlatego tylko, by prawdę wyświetlić. Jest codziennym gościem u Fielitzów. Między Fielitzową i nim toczy się nieustanny pojedynek. Ekszandarm wciąż ma nadzieję, iż doprowadzi przebiegłą kobietę do nieostrożnego słowa, do wyznania... Lecz i Fielitzową trapi jakaś dziwna troska wewnętrzna. Zdawałoby się, iż dobiła do portu swych marzeń i pragnień. Jest zamożna, ludzie ją szanują, ma piękny, nowy dom. „Napracowała się" w życiu dosyć, teraz będzie korzystała z owoców swej pracy. Nie! Nie będzie! Kilka wstrząśnień, ruch rąk, niby trzepotanie skrzydeł postrzelonego ptaka — Fielitzowa nie żyje. *E finita la comedia...*

Jestże ta niespodziana śmierć — pyta słusznie p. St. Krzywoszewski, w fejletonie *Kurjera Warsz.* — karą za popełnione zbrodnie? Hauptmann nie objaśnia wcale. Twórca „Tkaczów" wogóle nie objaśnia nic; zdaje się pragnąć jedynie, by „kawał życia", który wyprowadza na scenę, był prawdziwym w najdrobniejszych szczegółach. Odmawia wszelkich ustępstw na rzecz tych konwenansów, jakie teatr uprawnia i jakich wymaga. Skutkiem tego powstają przewlekłości, które publiczność nużą i nudzą. Hauptmann tak dalece gardzi zwykłym kunsztem dramatopisarskim, że nie przygotowywa zgoła widza do tych wielkich scen, które powinnyby wywołać wstrząsające wrażenie. Rezultat jest ten, że wrażenie czyni się mniejszem, niżby oczekiwać należało; nie jestem nawet pewny, czy przeciętna publiczność zdaje sobie dokładnie sprawę z olbrzymiego napięcia dramatycznego, jakie mieści się w scenie przed sędzią.

Obyczaje, które Hauptmann mistrzowską dłonią odtwarza, są pouczające... Muszą być prawdziwe, skoro nawet z obozu szowinistów niemieckich nie ozwał się żaden głos protestu. Mamy tedy przed oczami owoce kultury pruskiej, gdy przenika do niższych warstw społecznych. Kulturę wyższych warstw dała nam już poznać polityka. Wspólnych cech nie trudno odszukać. Już Nietzsche nazwał swych rodaków „fałszywymi poczciwcami", którzy umieją się podszywać pod płaszczyk idealizmu marzycielskiego i poczciwej naiwności. Hauptmann zdziera bez litości maskę.

W tych chłopach brandenburskich, o twardych pięściach i sercach, naprożno byłoby szukać podnioślejszych uczuć. Bismark mówił o nich, że boją się Boga i nikogo więcej. Nie, oni nawet Boga się nie lękają; trwogę w nich budzi wyłącznie — kodeks. Żądni przedewszystkiem zysku, obdarzeni żelazną siłą woli, korni przed władzą, która w nich już na szkolnej ławie zasady posłuszeństwa kijem wbijała, są naturalnym owocem tej siły, która się przed prawem postawiła. Tkwi w nich niewątpliwa moc materjalna; ostoi-ż się ona długo wobec okrutnego zaniku poczuć moralnych? Czyż to nie zabije w końcu tamtego?..

KRONIKA.

Lwów 11 stycznia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 5.5 R. Pochmurno.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 12 stycznia.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludowego. W sali ratuszowej, od godziny 5—6 po południu, dr. K. Wojciechowski i J. Tenner: „Współczesna liryka polska. Wykłady illustrowane wygłoszeniem utworów. (Konopnicka)".

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Dom otwarty", komedja. Początek o godzinie $3^1/_2$ popołudniu.

„Cyganerja", opera. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Kalendarz Niedziela (12): Honoraty. — Czesława. — (30): Anastazji M. Wschód słońca o godzinie 7 minut 54, zachód o godzinie 4 minut 23.

Wiadomości osobiste. Na lustrację dyrekcji poczt we Lwowie, przyjechał z Wiednia inspektor Linda.

Z wydziału krajowego. Członek wydziału krajowego p. Glidżuk obejmie urzęd wanie dopiero w drugiej połowie b. m. Na razie zastępuje go jeszcze p. Sawczak.

Wieczorek z tańcami drukarzy lwowskich odbędzie się w sobotę dnia 25 stycznia b. r. w salach Strzelnicy miejskiej. Zaproszenia zostaną w najbliższych dniach rozesłane.

W ostatni poniedziałek karnawałowy dnia 10 lutego br. odbędzie się w salach Kasyna miejskiego wieczór z tańcami na dochód akad. koła tow. „Szkoły ludowej." Znane od kilku lat powodzenie tych wieczorków rokuje i tegorocznemu dobre sukcesa. Prace przygotowawcze w pełnym toku.

Kandydaci na asesorów. Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej poleca jako asesorów do sądu przemysłowego z grona pracodawców, kupców: Władysława Blińskiego, dra Henryka Baczewskiego, Tadeusza Okornickiego, Mieczysława Szydłowskiego i bankiera Maurycego Jonasza. Na zastępców, kupców: Ignacego Frieda, Maksymiljana Winklera, Walentego Halskiego, Alfreda Dzikowskiego, Edmunda Riedla. Do apelacji: Juljana Abrysowskiego, kupca i Artura Schellenberga, bankiera. Głosowanie odbędzie się w poniedziałek dnia 13 stycznia.

Bezpłatne obiady. Pierwsze izraelickie stow. pań ogłasza sprawozdanie swe za czas od 1 grudnia 1900 do 30 listopada 1901. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że w tym czasie stowarzyszenie wydało 8246 obiadów dla biednych uczniów żydowskich bezpłatnie. Stowarzyszenie liczy 129 członków, którym przewodniczy p. Jakób Stroh.

Bezprawne używanie tytułu doktora. Namiestnictwo we Lwowie reskryptem z dnia 23 grudnia zabroniło pod surową karą używania tytułu doktorskiego Markusowi Braude, kaznodziei bożnicy postępowej w Stanisławowie. Zarządzenie to jest bardzo na czasie, gdyż w ostatnich czasach dużo indywiduów „von Draussen" używa bezprawnie tego tytułu.

W sprawie towarzystwa „Tlen". Przed kilku dniami umieściliśmy w piśmie naszem nadesłaną nam z prowincji wiadomość, że zastępca firmy „Tlen", podróżujący po kraju, używa w stosunkach z kupcami języka niemieckiego. Prezes rady nadzorczej fabryki chemicznej „Tlen" uprasza nas o sprostowanie tej wieści o tyle, że podróżujący zastępca firmy jest Polakiem i że wiadomość, jakoby z kupcami po niemiecku rozmawiał, jest w zupełności zmyśloną.

Karambol. Właściciel dorożki nr. 72, Majchel Kontusz, najechał wczoraj swym wehikułem na ulicy Żółkiewskiej, wóz tramwaju konnego nr. 20 i uszkodził go. Wyrządzona szkoda wynosi około 15 koron.

Nieszczęście na gładkiej drodze. Wczoraj, w czasie przedpołudniowego targu, przechodziła Rynkiem Pepi Klaften, trzymając syna za rękę. Szła chodnikiem obok ratusza, rozglądając się, gdzieby kupić coś dobrze, a tanio, gdy nagle powiał silny wiatr, zerwał daszek blaszany ze straganu handlarza dziczyzny, Michała Leśkowa i daszkiem tym ugodził w głowę Klaftenową. Krwią zlaną kobietę opatrzyła stacja ratunkowa.

Dwie bijące się pary. Osjasz Weinreb, farbiarz, napadł na ulicy Owocowej znajdującą się w odmiennym stanie Ryfkę Spritzer, kopnął ją w brzuch i uderzył laską po głowie. Równocześnie prawie wpadł do mieszkania Goldy Hirsch w Rynku l. 29, Nehemiasz Landau, zelżył ją i uderzył kilka razy w twarz pięścią. W obu tych wypadkach, powód napadu niewiadomy.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj o godz. $1^1/_2$ popołudniu w domu przy ul. Boimów l. 15. Szkody nie wyrządził wcale.

Wściekły kot. W mieszkaniu pp. B przy ul. Ormjańskiej l. 29, wczoraj rano zachorowała nagle ulubiona kotka. Biedne zwierzę rzucało się jak szalone, darło po ścianach i wiło w bólach po podłodze, jęcząc przytem tak żałośnie że słyszących to, dreszcz przejmował. Zadecydowano, że kot wściekł się. Przy pierwszych też już objawach tej strasznej choroby u kotki, wszyscy, którzy w mieszkaniu się znajdowali, uciekli w popłochu do sieni, zatrzaskując drzwi za sobą. Należało kota zabić — ale jak? Kto odważy się na to? Jeden z sąsiadów, który w wściekliznę u kotki, która mieszkania nigdy nie opuszczała, uwierzyć nie chciał, zdecydował się wejść do środka i kotkę oglądnąć. Owinąwszy sobie na wszelki wypadek ręce suknem, wszedł do opuszczonego mieszkania i pochwyciwszy szalejące z bólu stworzenie, odkrył przyczynę jej choroby. Oto, w piersi kotki tkwiła długa na 15 centymetrów szpilka pochodząca z damskiego kapelusza. Rzecz prosta szpilka ta, tkwiąc w ciele kotki, sprawiała jej ból straszliwy, który po jej wyciągnięciu wnet ustał i zwierzę uspokoiło się. Pokazało się potem, że kotka, skacząc z pieca na którym spała, na komodę, fortalnie nadziała się sama na leżącą tam szpilkę.

Miejska galerja obrazów. Komisja budżetowa rady miejskiej uchwaliła w myśl wniosku magistratu, wstawić do budżetu tegorocznego kwotę 5000 koron na zakupno dzieł sztuki. Suma ta ma być zarodkiem funduszu, który przez dalsze dotacje wzrośnie i umożliwi powstanie miejskiej galerji obrazów.

Cyrk. P. August Krembser, właściciel cyrku, nadesłał z Kilonji, gdzie obecnie przebywa prośbę do magistratu, aby mu zezwolił na dawanie we Lwowie przedstawień przez dwa miesiące na placu Solskich. Magistrat uchwalił prośbie p. Krembsera odmówić.

Kradzież.... trumny. We wsi, o półtora mili od Lwowa oddalonej, umarł właściciel dóbr K., wysłano więc do Lwowa wóz po trumnę i wieńce. Kiedy o zmroku powracał wóz ten ze smutnym swym ładunkiem do domu, w lesie obroszyńskim przysunęli się doń dwaj opryszki, rozpruli płótno, którem metalowa trumna była obszytą i wysunąwszy samą trumnę zabrali ją na barki i poczęli uciekać. Dźwięk metalu zwrócił uwagę woźnicy na to, co się za plecami jego dzieje i widząc uciekających z trumną złodziei, zeskoczył z wozu i puścił się w pogoń za nimi. Widząc się ściganymi, opryszki rzucili skradziony ciężar i umknęli.

Fałszywa wiadomość. Przed paru dniami powtórzyliśmy za *N. Reformą* wiadomość, jakoby kasyno w Tarnowie odmówiło sali na odczyt p. L. Rydla o Wrześni. Dzisiejsza *N. Reforma* zamieszcza następujące pismo: „Wiadomość ta nie jest zgodną z prawdą, gdyż nikt nie wniósł prośby do wydziału Towarzystwa kasynowego o udzielenie sali na powyższy cel, a tem samem tej prośby odmownie nie załatwiono. — Proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania. *Dr. Karol Benoni*, prezes Towarzystwa kasynowego."

Ks. Stanisław Długołęcki T. J., Wielkopolanin, rodem z Goranina pod Czerniejewem, posłany został przez swoich przełożonych na profesora teologji do seminarjum duchownego w Weidenau, które kardynał Kopp założył dla austrjackiej części swej djecezji. Miasteczko to leży w czysto niemieckiej połaci Śląska austrjackiego. Alumni Polacy, których jest nie mało, będą mieli teraz przynajmniej profesora rodaka w swojem gronie. Oprócz ks. Długołęckiego przybył jeszcze do Weidenau na ojca duchownego kleryków mówiący dobrze po polsku, sędziwy ks. Titz, również z galicyjskiej prowincji T. J.

Alkoholizm w Galicji zachodniej W Towarzystwie prawniczo ekonomicznem w Krakowie wygłosiła dr. Zofja Daszyńska-Golińska wykład, oparty na badaniach alkoholizmu w Galicji zachodniej i przytoczyła daty statystyczne o szerzeniu się tego zabójczego nałogu. Prelegentka podniosła potrzebę zebrania analogicznych dat w Galicji wschodniej i wskazała, że Kraków konsumuje więcej alkoholu, niż Lwów. Wykład nagrodzono oklaskami. W dyskusji zabierali głos pp. prof. Zoll, Milewski, Kasparek, dr. Hofmokl i dr. Stefiej.

Francuzi o Wrześni. *L'Illustration* francuska (nr. 307) z 4 stycznia 1902 podaje obrazek przedstawiający wszystkie dzieci, bite we Wrześni. Prócz tego wizerunek Koralewskiego z takim dopiskiem: „Czy to jest idealny typ nauczyciela niemieckiego, który nam stawiano za przykład?"

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie stacji meteorologicznej w Wiedniu). Z 9 stycznia godzina 7 rano notują: Riva + 3·7 pogoda. Trjest + 3·7 pogoda. Abazja + 3·4 pogoda. Palermo + 6·2 w części zachmurzone. Neapol + 8·1 pogoda. Nizza + 3·5 przez połowę pochmurno. Stockholm + 2·7 pochmurno. Petersburg + 1·5 pogoda. Warszawa + 3·1 pochmurno. Konstantynopol + 5·.. pochmurno.

Jeszcze czaszka Hamerlinga. Gracki *Tagespost* otrzymał od Piotra Roseggera pismo, następującej treści: „Ponieważ ci panowie, których obwiniono o nieprawne wzięcie i zatrzymanie czaszki Roberta Hamerlinga, dotąd nie usprawiedliwili się publicznie, wezwałem profesora uniwersytetu dra Krattera, w obecności adwokata dra Gödla, aby mi powiedział, gdzie się znajduje obecnie czaszka poety Hamerlinga i kiedy zwróconą zostanie do grobowca. Odpowiedź brzmiała, że czaszka znajduje się w instytucie anatomicznym tutejszego (grackiego) uniwersytetu, że pogrzebaniu jej z naukowego stanowiska nic już nie stoi na przeszkodzie i zawisłem jest jedynie od zarządzenia władzy. W imieniu Roberta Hamerlinga, jego krewnych, przyjaciół i opinji publicznej, wzywam tedy dotyczące władze o wydanie urzędownie, jako tej samej stwierdzonej czaszki". Sprawa o czaszkę Hamerlinga wywołała w Gracu ogromne oburzenie.

Areszt domowy, oprócz p. Tadeusza Korzona, o czem już donosiliśmy, musiał odsiedzieć w same święta Bożego Narodzenia także p. Stanisław Libicki, redaktor *Kurjera codziennego*. Skazany został na 7 dni aresztu domowego, podobnie jak p. Korzon, za to, iż udzielił studentom polskim na uniwersytecie warszawskim rady, aby nie łączyli się ze studentami rosyjskimi w demonstracjach ich przeciw rządowi. Przed drzwiami pomieszkania jego postawiono straż policyjną, która nikomu nie pozwoliła odwiedzić aresztowanego, ani w święta, ani w dzień Nowego Roku.

Z kraju.

Przemyśl. (*Wściekły pies*). Zaledwie dnia 5 b. m wygasła tu kontumacja na psy, zarządzona z powodu licznych wypadków wścieklizny, zdarzył się znów dnia 8 b. m. nowy wypadek tej choroby. Podejrzanego o wściekliznę psa schwytano przy ulicy Strycharskiej i ubito.

Rzeszów. (*Bal*). Dnia 11 stycznia b. r. odbyć się ma w Rzeszowie bal, na dochód ubogiej dziatwy miejscowej i towarzystwa upiększenia m. Rzeszowa. Wiele osób z dalszych i bliższych okolic, oraz z samego Rzeszowa, przyjęło obowiązki gospodarzy balu. Między innemi przyjęli obowiązki gospodarzy balu: księstwo Januszowie Radziwiłłowie, Adamowie Jędrzejowiczowie, Stanisławowie Jędrzejowiczowie, Stanisławowie Jabłońscy, Leonardowie Łukaszewscy, St. hr. Potoccy, ks. Andrzejowie Lubomirscy, delegat namiestnictwa Adam Fedorowicz, starosta Wład. Fedorowicz i t. d. Datki na cel balu wpływają obficie. Między innemi nadesłali dotąd na ten cel: Jerzowie Turnauowie 20 kor., Hermanowie Turnauowie 10 kor., Bolesław Żardecki 10 kor., Kazimierzowie Gizowscy 20 kor., Łucjanowie Prekowie 20 kor., Juljan Przestrzelski 10 kor., Ludwikowie Nieciowie 20 kor., Aleksandrowie Drezińscy 10 kor., Edwardowie Szaynowscy 10 kor., Henrykowie Czernowie 10 kor., podpułkownik Neukirch 10 kor., Alfred Kraus 10 kor.

* **Humorystyczny kalendarz „Smigusa"** na r. 1902, ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 h.) wraz z przesyłką pocztową. Kieszonkowy kalendarzyk *Śmigusa* **15 ct.** (30 h.)

* **Colosseum Thorua.** Od soboty dnia 4 stycznia kompletny olbrzymi sensacyjny program. Cesarska japońska trupa Riogoku (8 Japończyków) w zadziwiających produkcjach. 15 białych niedźwiedzi w tresurze p. Henricksena. Mourdiny, król wyłamywaczy. The Goner's, amerykańskie pieśni z elektryczn. demonstracjami. Bracia Adam, akt gimnastyczny. Rudolfi, gwizdanie na palcach. Carmen, subretka. Dziewica Orleańska, największy i najpiękniejszy obraz bioskopu ameryk. The Meller's, transformacyjny akt muzykalny. Chester Johnstone, fenomenalny bicyklista. Awata, niezrównany żongler. — Codziennie o godzinie 8-ej wieczorem sensacyjne przedstawienie. W niedzielę i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i 8-mej wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze dzienników Płohna ul. Karola Ludwika 9.

* **Na dom Tad. Kościuszki** i na obiady dla biednych dzieci złożyły uczenice p. Zagórskiej 120 kor. Za tę ofiarę serdeczne podziękowanie składa dyrekcja Tow. pomocy naukowej, która zarazem łaskawej życzliwości wszystkich przyjaciół młodzieży poleca swą instytucję. Dom im. Kościuszki już w połowie jest gotów, ale na ukończenie budowy niema już funduszów. Oby piękny przykład ofiarności zacnych uczenic Zakładu p. Zagórskiej jak najwięcej znalazł naśladowców.

Łaskawe datki przyjmuje Fr. Próchnicki, dyrektor gimn. V. (ul. Wałowa).

* **Żałobne nabożeństwo** odbędzie się dnia 15 stycznia o godzinie 10 w kościele OO. Karmelitów za spokój duszy Jadwigi Rastawieckiej, zmarłej dnia 23 grudnia 1901 w Rudzie wróblaczyńskiej, opatrzoną św. Sakramentami. 95

* **„Skała"** lwowska urządza w niedzielę 12 stycznia wieczornicę dla członków i ich rodzin. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Ofiary** Złożyliśmy na ręce p. Wiktorji Niedziałkowskiej dla ofiar procesu wrzesieńskiego ze sprzedaży „gwiazdkowej" 65 kor. 34 hal. na książeczkę galicyjskiej Kasy oszczędności nr. 65548.

Ferd. Kornecki i Sp.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli pp.: Juljan Papara ze Lwowa, zamiast wieńca na trumnę śp. Eugenjusza Strzeleckiego 20 kor., zamiast wieńca na trumnę śp. Tekli z Noelów Skrzyszowskiej złożył p. Stanisław Niewiadomski 20 kor.

Na Jasną Górę, złożył p. Kyc z Dobromila 5 kor.

Dla Rozalji L., ulica Zamkowa l. 4, złożyli pp.: Kocyan Bronisław, kom. straży skarb. z Podwołoczysk 4 kor., Wanda N. ze Lwowa 1 kor., Helena N. ze Lwowa 1 kor., Barbara A. R. B. ze Lwowa 3 kor., Wilma O. ze Lwowa 1 kor., Zofja Nechay z Sambora 1 kor.

* **W wykazie** składek dla Rozalji L. zaszła omyłka w wymienieniu pierwszego imienia p. Mrozowickiego — którą niniejszem prostujemy na właściwe Jan Celesty Wiktor 3 imion Prus III Mrozowicki koron 40.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli: Pp. L. Groo Gliniany 1·20, Straż skarbowa w Mysłowej poczta Podwołoczyska 3, Stanisław Baczyński 2, Ks. Marcin Augustyn w Milczycach przesyła składkę zebraną przeważnie u dzieci podczas kazania 18·46, Grono profesorów akademji rolniczej w Dublanach 106, Stanisławowie Rutkowscy z Przemyśla 10, Zebrane przy opłatku w kółku rolniczem w Busku za inicjatywą Józefa Płaszka 11·46 koron. Razem 152 koron 12 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 16 *Dziennika Polskiego* 13.723 koron 96 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie 13.876 koron 8 hal.

Zmarli:

W Przemyślu zmarł Łukasz Trzaska Podbielski, żołnierz z roku 1863, urzędnik wydziału kraj. w departamencie drogowym.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Simplicjusz", operetka w 3 aktach Jana Strauss'a. W głównych rolach wystąpią p.: Kliszewska, Kasprowiczowa, Łopatyńska, Mrozowska, Ludkiewiczowa, pp.: Krzemieński, Lelewicz, Kiczman, Paszkowski, Jaroński i inni. Nowa wystawa.

Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie $3^1/_2$ „Dom otwarty", komedja w 3 aktach Michała Bałuckiego. — Wieczorem o godzinie $7^1/_2$ „Cyganerja", opera w 4 aktach G. Puccini'ego.

W poniedziałek „Simplicjusz", operetka.

We wtorek „Lohengrin", opera w 3 aktach Ryszarda Wagnera. Gościnny występ Eugenjusza Guszalewicza i występ p. Heleny Ruszkowskiej.

W środę „Simplicjusz", operetka.

We czwartek „Cyganerja", opera.

Dr. Radowan Koszutics wydał obecnie w Belgradzie „Wypisy polskie", zawierające z wielkiem znawstwem ułożone wyjątki z dzieł najcelniejszych pisarzy polskich, krótkie biografje autorów i słownik serbsko polski.

Dzienniczek bibljograficzny. Nowe książki, otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie.

Morawska Z. Cukierki dla malutkich, 24 powiastek. 2 k. 60 h.

— Złota ostroga. Powieść historyczna dla młodzieży. 5 k. 20 h.

Mutermilch M. Zasady estetyki w zarysie popularnym. 52 h.

Olszewski J. Projekt najbliższej akcji kraju na polu przemysłu. 50 h.

Perzyński Wł. Poezje. 2 k.

Pini T. Nasza współczesna poezja, szkice popularne I (z 3 ilustracjami w tekście) 2 k.

Quensel H. Jak można zapobiegać suchotom płucnym, jako chorobie zaraźliwej. Przekład dra Bartoszewicza (z 4 rysunkami) 52 h.

Rydel Ł. Zaczarowane koło, baśń dramatyczna w 5 aktach z 12 illustracjami 3 k.

Schur dr. F. Podręcznik geometrji analitycznej, z licznemi figurami w tekście. Przełożył T. Łopuszański. 2 k. 60 h.

Szukiewicz M. Poezje. 3 k. 60 h.

Szelągowski A. Pieniądz i przewrót cen w XVI i XVII wieku w Polsce. 7 k.

Zaleska K. Z wygnania. Poezje. 1 k. 60 h.

Drowi Sattlerowi do albumu

Przysięgałeś mój doktorze,
Tylko prawdy słowa głość,
A dziś ludzie — w swym ferworze —
Krzyczą: Milcz, już kłamstw Twych dosyć!

A za temi pięciu słowy
Idą takie słowa żywo,
Jak oszczerca nałogowy,
Który przysiądz umie krzywo!

Na co tyle słów — zaiste?!...
Wszak wystarczy — kto nie żakiem
I zna dzieje Twe ojczyste —
By cię nazwał wprost — Prusakiem!

Lwów, 9 stycznia 1902.

Adolf Stroner.

Nowe książki.

* **Ks. Br. Maryański:** „Ester", powieść z czasów niewoli babilońskiej. Autor był dotychczas na niwie beletrystyki zupełnie nieznanym; przyznać jednak trzeba, że pierwszy jego występ jest bardzo szczęśliwym. Powieść czyta się z wielkiem zainteresowaniem, intryga powieściowa przykuwa uwagę, a postaci historyczne kreślone są z wielkim rozmachem i znajomością przedmiotu. Charakterystyka ówczesnej cywilizacji wschodniej, koloryt krain, w których się akcja rozgrywa, wystudjowane sumiennie i odtworzone plastycznie. Ponieważ fabuła Estery znaną jest z pisma świętego, przeto wystarczy sam tytuł, ażeby poinformować czytelnika o treści utworu. Czasem tylko odstępuje autor od opowiadania bibljnego, jak np. czyniąc Hamana głową spisku przeciw królowi medo-perskiemu. Tu jednak chodziło mu widocznie o tem silniejsze uzasadnienie nienawiści Hamana do Mardocheusza i całego narodu żydowskiego. Naturalnie akcja na tem znacznie zyskała.

* **Cecylja Walewska:** „Bez duszy", fantazja powieściowa. Pani Walewskiej nie można zaprzeczyć talentu, ale sam talent nie wystarcza do stworzenia prawdziwie pięknej rzeczy. Otóż sądząc po fantazji, której tytuł podaliśmy powyżej, pani Walewskiej brakuje wiele z tego, co talentowi towarzyszyć powinno. „Bez duszy" jest powieścią słabą i dosyć nudną, a przy tem wszystkiem bardzo pretensjonalną, szczególnie na punkcie aforyzmów i refleksyj. Dzięki Bogu, że w społeczeństwie naszem nie wiele takich typów, jakie pani Walewska w swej fantazji nagromadziła.

* **Janina Baudouin de Courtenay:** „Nowele". Nakładem B. Natansona w Warszawie wyszedł zbiorek opowiadań, znanych już po-

przednio z łamów pism codziennych i tygodników. Jest w nich talent, jest poważny pogląd na świat, wynikły z zastanawiania się nad niejednem zagadnieniem życiowem, jest polot i temperament. Czuć jednak pewne niewyrobienie artystycznej formy, przeładowanie zbyt wielkie.

Afera Wolfa.

Wolf rozpaczliwie ubiega się o ponowny mandat. W wydaniu porannem streściliśmy odezwę „wszechniemców“, wzywającą do ponownego wyboru Wolfa, a dzisiaj donosi nam telegram, że wczorajsza *Ostdeutsche Rundschau* zamieszcza list matki p. Seidlowej, żony posła Tschana. List ten jeszcze bardziej potępia Wolfa i Tschana, albowiem z tego listu okazuje się, że rodzice p. Seidlowej wiedzieli o stosunku Wolfa do ich córki, kiedy jeszcze była panną. W liście tym, podpisanym przez Zofię Tschan, czytamy między innemi:

„Jestem tylko kobietą, a jako matka nieszczęśliwej p. Seidl, sądzę, że mam prawo powiedzieć, co wiem.

„Stosunek Wolfa z moją córką nie powinien nikogo obchodzić. Jest to rzecz familijna. Ja i mój mąż przebaczyliśmy Wolfowi. (!)

„Wrogowie Wolfa, którzy ciągle przeciw niemu judzą, chcą go zmusić do samobójstwa. My jednak do tego nie dopuścimy, ponieważ jesteśmy przekonani, że musi być on utrzymany dla narodu niemieckiego (!!).

Następnie zajmuje się pani Tschan swoim zięciem, prof. Seidlem, którego obrzuca obelgami, zarzuca mu, że chciał cały majątek zabrać córce. Dalej tak pisze:

„Całemi nocami męczy on moją córkę, prosząc ją o zeznania, suggestjonuje ją formalnie.

„Podpisała też rzeczywiście ów list, który wysłał do Schönerera i do partji wszechniemieckiej. Ja jednak sądzę, że jeżeli mąż po ślubie dowiaduje się o takiej tajemnicy swojej żony, to powinien albo rozwieść się z nią, albo sprawę zataić. Seidl całą sprawę ogłosił publicznie.

„Jest bardzo źle, jeżeli panna nawiązuje stosunki z człowiekiem żonatym, można jednak to pojąć, jeśli tym żonatym człowiekiem jest Wolf, którego zasługi wobec narodu niemieckiego są bardzo wielkie.

„Moja córka mogła w chwili namiętności popełnić błąd, ale za to nie powinno się Wolfa potępiać. Nie wiemy, czy naród niemiecki będzie wdzięczny tym, którzy chcą Wolfa zmusić do ostatecznego kroku.“

Przypuszczają, że list powyższy skomponował sam Wolf i panią Seidl zmusił do podpisania go.

Kwestja następstwa tronu w Serbji.

Belgrad 11 stycznia.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Czemraz więcej poczyna się odsłaniać tajemnica znaczenia podróży księcia czarnogórskiego do Petersburga. Wiadomo obecnie, że działalność księcia nad Newą odbywała się w dwóch kierunkach. Poszukiwał on narzeczonej dla swego ukochanego syna, księcia Mirka, a zarazem usiłował nakłonić rząd rosyjski do zajęcia stanowiska na korzyść tego księcia w kwestji następstwa tronu serbskiego. Czy rosyjska dyplomacja zdziałała coś w tym kierunku, nie da się na razie stwierdzić. Zdaje się, że w Rosji są tego zdania, iż rozwiązanie kwestji następstwa tronu serbskiego nie powinno w niczem wywołać międzynarodowych komplikacyj; zgodzonoby się tam na takiego kandydata, ktorego wysunięcie nie wyglądałoby na prowokację Austrji. O ile znane są zamiary rządu austrjackiego, odrzucają tam bezwarunkowo kandydaturę Rosjanina lub Czarnogórca na tron serbski. Byliby natomiast skłonni do przyjęcia, jako kandydata kompromisowego, obecnie w Petersburga na studjach bawiącego, najstarszego syna pretendenta, Piotra Karageorgewicza.

W samej Serbji zresztą panuje bardzo silny prąd, aby skłonić króla Aleksandra, by w razie braku męskiego potomka, w ten sposób kwestję następstwa tronu rozstrzygnąć, by w roku 1904, jako w dniu setnej rocznicy wybicia się Serbji pod „Jerzym Czarnym“ (Kara Georgij), prawnuka tego bohatera wynieść do godności domniemanego następcy tronu.

Król Aleksander, w przeciwieństwie do swej małżonki, nie bardzo opiera się temu projektowi. W istocie raz się nawet miał wyrazić, że w razie, gdyby nie doczekał się potomstwa, chce kwestję następstwa tronu w roku 1904 rozstrzygnąć.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 11 stycznia.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Komisja budżetowa prowadziła dziś dalszą dyskusję nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych.

P. Marchett poruszył sprawę prowadzenia przez rząd badań nad twierdzeniem Kocha co do przenoszenia się zarazka gruźlicy ze zwierząt na ludzi, oraz sprawę ustawy o fałszowaniu środków spożywczych.

P. Romanowicz przedstawił szereg rezolucyj do rządu, a mianowicie wezwania rządu do przedłożenia projektu pragmatyki służbowej dla urzędników i sług rządowych, wniesienia projektu ustawy reformującej przepisy policyjne z r. 1854 sprzeciwiające się dzisiejszym stosunkom konstytucyjnym, w sprawie odpowiedzialności urzędników za naruszenie władzy i obchodzenie się ze stronami, w sprawie reorganizacji policji lwowskiej i załatwienia układu gminy m. Lwowa o pomnożenie policji we Lwowie.

Dalej domagał się wydania zarządzenia, ograniczającego prawo żandarmerji wchodzenia do pomieszkań prywatnych w nocy, do wypadków najniezbędniejszych, oraz poruszył sprawę dobrej organizacji nadzoru nad instytucjami finansowemi, wykonywanego przez namiestnictwo.

Mówił dalej o pomnożeniu fachowych sił technicznych przy starostwach i o polepszeniu bytu sekretarzy powiatowych.

Przemawiali jeszcze pp. Hofmann Wellenhof i Kaiser, którzy polemizowali z wywodami p. K Kramarza w sprawie stosunków śląskich.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z armji.

Wiedeń 11 stycznia. Dziennik rozporządzeń wojskowych donosi: Cesarz zezwolił na ustanowienie wyższej klasy dodatków na starość dla kapitanów i rotmistrzów, znajdujących się na turze na miejscowe posady majorskie (*für lokale Majorsanstellungen*) w wysokości 600 kor. rocznie, począwszy od 1 stycznia 1902. Dodatek ten pobierać mają ci rotmistrze i kapitanowie, którzy pobierają dodatek niższej klasy 240 kor. rocznie, przez całe 5-lecie.

Cesarz zezwolił dalej na utworzenie dodatków służbowych na starość dla sług wojskowych, a mianowicie w niższej kategorji 60 kor. rocznie, w wyższej 120 k. rocznie, również począwszy od 1 stycznia 1902.

Dodatek niższej kategorji ma być przyznany po pierwszem 5 leciu, a wyższej po drugiem 5 leciu, czyli po 10-letniej służbie wojskowej.

Z Banku austro-węgierskiego.

Wiedeń 11 stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu rady generalnej Banku austro-węgierskiego przyjęto do wiadomości przeprowadzone przez gubernatora Bilińskiego zarządzenia co do nadzwyczajnego eskontu i wyrażono przy tej sposobności gubernatorowi Bilińskiemu i generalnemu sekretarzowi podziękowanie za rychłe wykonanie tego zarządzenia.

Zamknięcie rachunkowe Banku austro-węgierskiego za rok 1901 wykazuje czysty zysk w kwocie 12,695 000 kor.; z tego na fundusz rezerwowy przypada 430.000 kor. na fundusz pensyjny 86 000 kor. Z udziału monarchji w czystym zysku w kwocie 1,889 000 kor. przypada 1.216.000 kor. czyli 64·4% na Austrję, a 671.886 koron czyli 35·6% na Węgry.

Mowa Balfoura.

Manchester 11 stycznia. Pierwszy lord skarbu Balfour wygłosił tu wczoraj na pewnem wielkiem zgromadzeniu mowę. Wywodził on, że obszar na którym toczy się obecnie w Afryce południowej walka podjazdowa i partyzantka staje się z każdym dniem coraz szczuplejszym, a bandy gerylasów wypierają i tępią Anglicy coraz bardziej. Mowca podziela zapatrywania Roseberry'ego w tej mierze, że istniejące obecnie na europejskim kontynencie nieprzyjazne dla Anglji usposobienie jest okolicznością wcale poważną. Roseberry zgadza się z rządem angielskim pod tym względem, że wogóle wojna podjazdowa prowadzona jest w sposób humanitarny. Mowca spodziewa się, że oświadczenie Roseberry'ego wywrze za granicą należny wpływ. Anglicy nie chcą wcale urządzać rozmyślań nad odrażającym potopem obelg, które bezustannie pojawiają się w prasie na lądzie stałym. (Oklaski). Anglicy zaniechają tego z pewną odrazą i obojętnością.

Mowca żywi również niechęć ku temu, jednakże nie może przyjmować tego z obojętnością. Uważa to zjawisko za rzecz bardzo poważną. Skoro Anglja i reszta cywilizowanych narodów Europy i Ameryki pomimo wszelkich zawiści przecież wzajemnemi braterskiemi usiłowaniami są połączone i tworzą niejako rodzinę, to jakże głupiem (*thöricht*) jest to, iż jeden z członków rodziny, albo jedna grupa członków tej rodziny na innego z członków sypie obelgami jak w tym wypadku, gdy Anglja zostaje zapoznaną i lżoną. To zapoznanie nie miałoby wcale tak wielkiego znaczenia, gdyby nie tak fałszywy obraz, jaki rozpowszechnił się w Europie o właściwościach charakteru Anglików.

Wyraz tak brzydkiej niechęci musi zachwiać na wszystkich polach opinję o obecnym postępie cywilizacji jakąż wartość może mieć powszechna zgoda opinji, skoro widzi się takie brudne i niskie objawy. Na tych, którzy dopuszczają się takich wybryków i którzy są za nie odpowiedzialni, spada także odpowiedzialność za powstrzymanie rozwoju etyki publicznej.

Mowca zakończył pochwałą dla armji angielskiej, która okazała tak wielkie męstwo.

Zabójstwo na publicznej drodze.

Delatyn 11 stycznia. U gospodarza Demka Moczernaka zakupili żydzi przestronny las na wyrąb. Przedsiębiorcą tej roboty był hucul z Krzyworówni nad Czeremoszem, Wasyl Słowak. Jako rębaczy najmował huculów. Huculi rębali drzewo na sągi, a nadto obrabiali materjał, który transportowano za granicę. Robotników wypłacał Wasyl bardzo nieregularnie, a jednemu ze swych krewnych Michałowi Słowakowi, również z Krzyworówni, winien był 13 zł. i mimo ciągłych upominań się i próśb usilnych, pieniędzy tych zapłacić nie chciał, lecz ciągle zwlekał.

Dnia 4 stycznia, gdy z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia, według obrządku gr. kat., rębacze zaprzestali roboty, Michał raz jeszcze upomniał się o zapłatę, motywując to tem, że nie ma ani centa na święta. Wasyl atoli pieniędzy Michałowi nie zapłacił, lecz obiecał, że mu da je w Krzyworówni. Michał z rozpaczy poszedł pić do karczmy, upił się i poszedł ku tartakowi, a ujrzawszy tam Wasyla, zawrzał zemstą i dopędziwszy go uderzył go siekierą tak silnie w kark, że Wasyl padł trupem na miejscu. Michał uciekł.

Wkrótce atoli wyśledził go żandarm Smola, który przytem aresztował jeszcze drugiego robotnika z Węgier za to, iż on zabitemu wyciągnął z kieszeni 180 zł. Robotnik ów tłumaczył się, iż pieniądze te wyciągnął dlatego, iż obawiał się, że może je kto ukraść i że pieniądze te chciał oddać rodzinie zabitego. Obu odstawiono do aresztów w Delatynie.

Sprawa wodociągów.

Kraków 11 stycznia. Subkomitet komisji wodociągowej rady miejskiej obradował pod przew. prez. Friedleina.

Odczytano orzeczenie prof. Olszewskiego i chemika p. Lembergera, z którego wynika, że woda w głównej studni na Bielanach doznała pewnych zmian przez nabycie składników żeaza, jednakże w stopniu bynajmniej nie groźnym.

Firma Rumpel i Waldek, która zaprowadziła sieć wodociągów w Krakowie, wyłożyła z okazji zakończenia rachunków kwotę około 7.300 koron na zbudowanie osobnej studni w Krakowie.

Protest wyborczy.

Kraków 11 stycznia. *Naprzód* dzisiejszy ogłasza obszerny protest przeciw wyborowi do izraelickiej rady wyznaniowej, wniesiony przez adwokata dra Adolfa Grossa do magistratu.

Sprawy podatkowe.

Kraków 11 stycznia. Jutro wieczorem o godz. 6 odbędzie się w sali rady miejskiej zgromadzenie obywatelskie w sprawach podatkowych i w sprawie wyborów uzupełniających do komisji dla podatku osobisto-dochodowego.

Związek pomocy narodowej.

Kraków 11 stycznia. W Czytelni dla kobiet odbyło się wczoraj pod przewodnictwem p. Siedleckiej zgromadzenie w sprawie statutu „Związku pomocy narodowej“. Wybrano komisję, która zajmie się załatwieniem ostatecznych kroków przedwstępnych.

Choroba ks. Stablewskiego.

Poznań 11 stycznia. Ks. arcybiskup Stablewski cierpi od kilku dni na silne newralgiczne bole głowy, tak, że lekarz zabronił przyjmować obcych.

Wojna w Transwaalu.

Frankfurt 11 stycznia. *Frankf. Ztg* donosi, iż rząd angielski ma zamiar Boerów, wziętych do niewoli, osiedlić w Australji. Rząd australski jest przeciwny temu zamiarowi Anglji.

Londyn 11 stycznia. Biuro Reutera donosi z Wolvehoek: Deweta, który rozporządza silnym oddziałem wojska, wciągnął onegdaj Delisle w walkę. Delisle rozpoczął gwałtowny ogień działowy na nieprzyjaciela.

Wypadki w Chinach

Londyn 11 stycznia. B. Reutera donosi z Pekinu o pogłosce, że Tungfuhsianga nie uwięziono. Gubernator prowincji Kansu obawia się mianowicie uwięzić go, a to z powodu poszanowania, jakiego Tungfubsiang zażywa wśród Mahometan.

Londyn 11 stycznia. Poseł francuski Beau waha się wręczyć swe pismo uwierzytelniające, zanim Chiny nie wypełnią niektórych żądań Francji.

Przygotowywana wspólna audjencja zagranicznych posłów u cesarza, wskutek tego postępowania posła Beau musiała zostać odroczoną. Posłowie naradzają się, czy mają wspierać posła francuskiego w jego usiłowaniach.

Skandal w Berlinie.

Berlin 11 stycznia. Walka na pięście, która się odbyła w teatrze „Metropol“, jest przedmiotem ogólnego zainteresowania. Jerzy Bleichröder, brat znanego bankiera, znajdował się w loży w towarzystwie dam, gdy hrabia Schönborn, attaché wojskowy austrjacki, wszedł i oświadczył, że ta loża do niego należy. Żywa rozmowa zamieniła się prędko w prawdziwą kłótnię, a hrabia austrjacki wypoliczkował kilka razy Bleichrödera. Hr. Koenigsmark, znany sportsmen, towarzyszył hr. Schönbornowi i dopomagał mu. Dyrektor teatru Schultz, probował rozbroić walczących, ale mu się to nie udało i sam otrzymał razy.

Skandal ten, który wywołał tu wielkie zainteresowanie, niezawodnie będzie miał epilog w kilku pojedynkach.

Szampan w lwiej klatce.

Ostrawa morawska 11 stycznia. Tutejszy technik tentystyczny p. Blaschke założył się ze znajomymi o 1000 koron, iż wejdzie z poskromicielkę zwierząt do klatki lwiej w bawiącym tu cyrku i wypije tam flaszkę szampana. Zakład przyjęto, a dyrekcja cyrku wielkimi plakatami ogłosiła publiczności, iż p. Blaschke wejdzie z poskromicielką panną Małgorzatą do klatki, w której znajduje się ośm lwów i wypije w niej z panną Małgorzatą flaszkę szampana. Wywołało to w mieście wielką sensację i całe miasto wybierało się na to widowisko. Tymczasem policja pokrzyżowała plany p. Blaschkego i dyrekcji cyrku, która już liczyła na spory dochód, gdyż zabroniła tego przedstawienia. Przeciw temu zarządzeniu dyrekcja cyrku wniosła rekurs do namiestnictwa.

Strejki.

Praga 11 stycznia. Bezrobocie w szybach kolejowych w Gniewinie (Brüx) i w Podmokłem (Bodenbach) już ukończone. Robotnicy podjęli pracę na nowo.

Fałszerstwo weksli.

Wiedeń 11 stycznia. Dyrekcja Zakładu kredytowego zawiadamia, że przy sposobności rewizji praskiej filji zakładu kredytowego wykryto, iż portfel wekslowy zawierał na 320.000 koron weksli sfałszowanych przez naczelnika oddziału wekslowego Mudrocha. Winnego urzędnika natychmiast aresztowano.

Praga 11 stycznia. Defraudacja we filji Zakładu kredytowego wynosi o wiele więcej, niż pierwotnie przypuszczano. Dokładnej cyfry zakład dotychczas nie ogłosił.

Kradzież.

Wiedeń 11 stycznia. W jednej asekuracji tutejszej, której atoli pisma nie wymieniają, zginęło z kasy kilkadziesiąt tysięcy koron. Istnieje podejrzenie, iż pieniądze te skradł jeden z klijentów, który kręcił się koło kasy.

Rozruchy robotnicze.

Frankfurt 11 stycznia. Robotnicy bez zajęcia, zebrawszy się, udali się przed ratusz, gdzie dopominali się o pracę. Między policją a robotnikami przyszło do ostrego starcia. Wielu robotników aresztowano.

Zniknięcie kapitana.

Budapeszt 11 stycznia. Od kilku dni zniknął z Budapesztu kapitan 22 pp. Józef Peyer. Przeciw niemu wpłynęły liczne skargi do pułkownika, donoszące, że Peyer, znajdując się w kłopotach pieniężnych, brał od ochotników pieniądze za darowane kary.

Straszna katastrofa.

Reval 11 stycznia. (W Estonji). Od wysp Stenskaer oderwała się ławica lodowa, na której znajdowało się właśnie 30 rybaków z 10 końmi. Tylko jeden rybak zdołał dostać się na wyspę. Na ratunek nieszczęśliwych wysłano statek do rozbijania lodu „Jermak.“

Budapeszt 11 stycznia. Rozpowszechniane pogłoski o złym stanie zdrowia Kolomana Tiszy są pozbawione podstawy. Stan jego zdrowia bowiem znacznie się polepszył, jakkolwiek w ostatnim czasie zaziębił się i musiał pozostać w łóżku.

Budapeszt 11 stycznia. Prezydent gabinetu p. Szell wyjechał do Wiednia, aby złożyć tam tradycjonalne wizyty noworoczne członkom rodziny cesarskiej. Przy sposobności pobytu w Wiedniu, odbędzie p. Szell konferencję z drem Koerberem i hr. Gołuchowskim.

Stambuł 11 stycznia. Zaprzeczają doniesieniom o ostatecznem zawarciu umowy w sprawie budowy kolei bagdadzkiej.

Kronika z ostatniej chwili.

Strach przed wisielcem. Kasper Zajączkowski, 50 letni murarz, wdowiec, uprzykrzył sobie życie i postanowił powiesić się. By mu to gładziej poszło, udał się do szynkowni w domu pod l. 11 przy ul. Blacharskiej i upił się tam. Stąd udał się do sieni kamienicy pod l. 27 przy tej samej ulicy i obwiesił się na pasku od spodni, zahaczywszy go wprzódy o zawias szerokiej kamienicznej bramy. Było to około godziny 9½. O godzinie 10 minut 5 stróż tej kamienicy, Jan Sołtys, poszedł zamykać bramę. Niestety, przy zamykaniu, zawadzało mu „coś“. Badając bliżej powód tego zawadzania, zobaczył stróż wisielca. Był jeszcze „trochę żywy“. Roztropny Sołtys, postanowił nie działać na własną rękę w tak ważnej sprawie, ale udał się do swej żony, pani Petroneli z Mycawków Sołtysowej, z raportem. Pani Petronela wysłuchała z godnością raportu swojego męża, poczem udała się sama we własnej swej osobie do wisielca. Obmacała go, a że był ciepły i słabo jeszcze „drygał“, zadecydowała, że w tak ważnej sprawie sama jedna wyroku wydawać nie może. Zwołano wreszcie sąsiadów i na wspólnej naradzie uchwalono jednogłośnie, dać znać o wypadku policjantowi.

Następnie przeprowadzono wybór komisji, która wyszukaniem policjanta zająć się miała i do której weszli: Olena Paczka i Stefan Jurkowski. Komisja znalazła szukany przedmiot niezwykle blisko, bo już w Rynku, poczem z policjantem na czele, znowu pod nr. 27 na ulicę Blacharską powróciła. Tutaj, żołnierz policyjny nie namyślając się długo, odciął szablą wisielca, który jednak — skostniał już tymczasem.

Nagły zgon. W kawalerskim pokoiku, w parterze kamienicy przy ul. Piekarskiej l. 5., mieszkała od lat już kilku 60 letnia wdowa, Aniela z Seidlerów Łuszczyńska. Dzisiaj o godzinie 9 rano wyszła ona na podwórze i tknięta nagle udarem sercowym, padła bez życia na ziemię. Wnet przybyła na miejsce zawiadomiona o wypadku policja. Komisarz Stankiewicz, po skonstatowaniu śmierci przez lekarza miejskiego, odesłał trupa do kostnicy na cmentarzu Janowskim, poczem przystąpił do oględzin mieszkania zmarłej. W niezamkniętych szufladach jej biurka znaleziono książeczkę Kasy oszczędności na kwotę 2.500 koron, kilkaset koron gotówką, trzy pugilaresy z drobnemi kwotami i różne precjoza, jak brosze, kulczyki i t. d. Mieszkanie opieczętowano. Prawdopodobnie w kufrach i szafach, któremi prawie cały pokój jest założony, znajdzie się więcej efektów wartościowych, zmarła bowiem uchodziła w oczach sąsiadów za kapitalistkę.

Kradzież u OO. Zmartwychwstańców. Ubiegłej nocy, po otworzeniu dobranym kluczem lub wytrychem drzwi, prowadzących do mieszkalnego pokoju OO. Zmartwychwstańców przy ulicy Piekarskiej, skradli niewiadowi sprawcy 5 płaszczów mundurowych uczniów gimnazjalnych, 6 płaszczów zakonników i 2 kożuszki białe, niepokryte.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 11 stycznia.

(*fr.*) Tendencja giełdy jest obecnie podzielona. W walorach dywidendowych, mających choćby tylko cokolwiek charakter spekulacyjny, przeważa stagnacja, natomiast w stale oprocentowanych papierach lokacyjnych panuje ruch bardzo znaczny. Nietylko bowiem miejscowa publiczność, ale i zagraniczni kapitaliści kupują dużemi partjami nasze renty, prjorytety i listy zastawne.

W Berlinie przeważa tendencja zwyżkowa. Tamtejsze sfery giełdowe otrzymały bowiem podobno poufne a zupełnie wiarygodne informacje, że projekt zniżenia podatku od obrotów giełdowych już za kilka dni wniesiony zostanie w parlamencie. Gorączkuje także spekulację berlińską sprawa upaństwowienia kopalń węgla w Gelsenkirchen. Podobno właściciele akcji tych kopalń otrzymają 100 marek w akcjach 200 marek obligacjach państwowych. Oprócz walorów lokacyjnych podniół się dziś bardzo znacznie także kurs wszelkich kategoryj losów, zwłaszcza losów cisańskich i losów z r. 1860.

— **Wiedeń** 11 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 9 42 do 9 43, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od 7·81 do 7 82, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·— kukurydza na maj-czerwiec od 5 73 do 5 74, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—; owies na wiosnę od 7 77 do 7·78, na maj-czewiec od —·— do —·—, na jesień od —·— do —·—; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 12 40 do 12·45 olej rzepakowy na styczeń kwiecień od —·— do —·—. Usposobienie silne. Pogoda piękna.

— **Budapeszt** 11 stycznia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 9 23 do 9 24, na październik od 8 42 do 8 43 żyto na kwiecień od 7 55 do 7 56: owies na kwiecień od 7 46 do 7 47; kukurydza na maj od 5·45 do 5 46; rzepak na sierpień od 12 20 do 12 30. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ogranicz. Usposobienie spokojne. Pogoda łagodna.

Wiedeń 11 stycznia. (Giełda południ. godzina 12 m. 30). Marki 117 38 Renta majowa 99 75. Węg. renta koronowa 95 30 Akcje austr zakł. kred 639·50 Akcje węg. zakł. kred 662 — Akcje Anglobanku 263·—, Akcje Unionbanku 544 — Akcje Bankvereinu 447 —, Akcje Länderbanku 419 — Akcje kolei państw. 654 50 Lombardy 75 50 Akcje kolei Elbethal 450 —, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—. Akcje Alpiny 404 —, Akcje Rima Muranji 479 — Akcje praskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 104 50 Ruble 253·— Usposobienie spokojne.

Berlin 11 stycznia (Giełda poranna). Akcje kredytowe 201 60, Tow. dyskontowe 183 60. Usposobienie słabsze.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę dnia 11 stycznia o godzinie 7 wieczorem

Nowość!

Po raz pierwszy:

SIMPLICJUSZ

operetka w 3 aktach Wiktora Leona; przekład Adolfa Kiczmana; muzyka Jana Straussa.

O S O B Y:

Hubert hrabia von Wallau, jenerał	p. Paszkowski
Hildegarda, jego córka	pni Łopatyńska
Rummelstein, kapitan	p. Jaroński
Von Elmenhorst	p. Podhorski
Lotti, markietanka	pni Kasprowiczowa
Tilly, jej córka	pni Kliszewska
Von Grübben, urzędnik dworu	p. Lelewicz
Armin, student	p. Krzemieński
Pustelnik	p. Kiczman
Simplicjusz	pna Mrozowska
Haidvogel	p. Kondracki
Ebba, włóczęga	pna Ludkiewicz
Nerike, włóczęga	p. Pasterski

W akcie 3 cim „Taniec łobuzów“ układu panny Staszko — odtańczą panny: Staszko i Bewilakówna.

Przyjechali do Lwowa

dnia 11 stycznia 1902 r.

HOTEL GEORGE. Hr. K. Dzieduszycki z Martynowa. J. Siemginowski z Jakobówki R Müller z Wiednia. M. Brykczyński z Pacykowa. G Lutzer z Wiednia. K. Darowski z Rosji M. Weiner z Frankfurtu. Dr. St. Freund z Budapesztu. J. Priester z Wiednia. Ch. Engel z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. M. Błażowski z Nowosiółki, M. Cieński ze Stanisławowa. S Kopczyński z Tarnopola. M. Rosenberz z Wiednia. W. Kędzierski z Sannik. Ks. Kociuba z Zarwanicy. J. Dewirz, M. Zieniewicz z Warszawy. K. Marmorosz z Karowa. J. Ujejski z Kamionki Strumiłowej. M. Wiśniowski z Królestwa Pol. K. Brudzewski z Bochni. J. Genserek z Freiberga. J. Ross z Bukowiny. W. Lewicki z Jasła. B. Heller z Borysławia.

N E K R O L O G J A.

†

EMILJA z Stojałowskich HEMERLINGOWA

wdowa po profesorze gimnazjalnym

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 11 stycznia b. r. przeżywszy lat 66.

Pogrzeb odbędzie się dnia 13 stycznia 1902 o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Chorążczyzny l 29 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążone dzieci i wnuki krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zapraszają.

„Concordia“ A Kurkowski.

†

JÓZEF MORAWSKI

inspektor asekuracji krakowskiej

po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zmarł d. 11 stycznia br. przeżywszy lat 56.

Pogrzeb odbędzie się dnia 13 stycznia b. r. o godz. 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Ochronek l. 10 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, znajomych i kolegów zaprasza.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

C. k. kapitan w pensji, rzeźki i zdrów, od lat 6 zarządca większego majątku, ukończony słuchacz wyższej szkoły rolniczej we Wiedniu z egzaminami państwowemi, we wszystkich działach gospodarstwa rolnego teoretycznie i praktycznie obznajomiony, życzy sobie dotychczasową posadę zmienić 74

Łaskawe zgłoszenia pod adresem:

A. Hennemann w Przeworsku.

Dla cierpiących na gardło i piersi

ordynuje

w Lussinpiccolo

zimowej stacji klimatycznej z jednostajnym bardzo łagodnym klimatem lekarz polski 47

Dr. Franciszek Wobr

i udziela wszelkich wyjaśnień.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego przy pomocy jąw szkole kroju **EUGENJI WECKEROWNEJ** Lwów, ulica Kopernika l. 8, II. piętro.

Osobny kurs dla więcej uczenic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.

Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą. 2

JAN JARZYNA

jubiler i złotnik

we Lwowie, plac Marjacki 1 poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich, złotych i srebrnych po najniższych cenach

---

11 **HANDEL**

PŁÓCIEN I BIELIZNY

JANA RIEDLA

WE LWOWIE

poleca najtaniej własnego wyrobu

KOSZULE SALONOWE

po zł. 1·05, 1·65, 2.—, 2·20 2·50 i 3.

Koszule z przodami w zakładki piikowe i fantazyjne zł. 2·50, 3, 3.30, 3·70.

Koszule kolor., kretonowe, lub z kol. pikowemi przodami zł. 2·50 i 3.

Koszule kolor. satynowe po zł. 2·45.

Koszule nocne białe, po zł. 1·60 i 1·85, ozdabiane na wzór ukraińskich po zł 2·30, 2·50 i 2·75.

Koszule dla chłopaków po zł. 1·40 i 1·60.

Półkoszulki z kołnierzami 50 ct., bez kołnierzy 35, fałdowane 50 ct.

Przody do koszul do wszywania 60, 65 i 75 ct.

Kołnierzyki męskie w przeróżnych fasonach, tuzin zł. 2·50, dla chłopaków zł. 2·10.

Mankiety tuzin zł. 3·60, 4, 4·50.

KALESONY

po zł. 1, 1·20, 1·30, 1·40, i 1·70

dla chłopaków z dymy po zł. 0·95 i 1·10.

Skarpetki męskie tuzin zł. 4, 5, 6, 7·50 i 10.

dla chłopaków tuzin 3·50, 4, 4·50.

Kaftaniki od potu cienkie i siatkowane (Schweissauger) po zł. 0·90 i 1·—

Kamizelki do polowania wełniane z rękawami po zł. 5, 6, 7·50.

Pończochy do polowania i cholewki wełniane bez stóp po zł. 1·75, 2, 2·60

Spodnie do kąpieli trykotowe.

Oryginalne prof: dr. Jägera wyroby Z najszlachetniejszej wełny, zalecane dla osób wątłego zdrowia łatwo się przeziębiających, **po cenach fabr.**

Chustki do nosa płócienne białe lub kolor. brzegami tuzin zł. 3, 3·60, 4·50 i 5, imitacja batystow. zł. 3·60, 4·50, 5·75.

Szelki angielskie od 85 ct.

Parasole wełn. jedwabne od zł. 1·50.

Woda kolońska

„Johann Maria Farina Jülich-platz 4" flakon zł. 0,50, 1, 1.50, 3.

KRAWATY

w przeróżnych fasonach

Zamówienia z prowincji wykonują się najstaranniej.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Krwawy rok (1846)

Opowiadanie historyczne.

(Biblioteka Powszechna Nr. 202/6)

Cena 1 kor. 20 h.

Dr. K. Ostaszewski-Barański

Rok złudzeń (1848)

(Biblioteka Powszechna Nr. 355/9)

Cena 1 kor. 44 h.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i od księgarni nakładowej W. Zukerkandla w Złoczowie.



Na Karnawał!

sensacyjny

GRAMOFON

gra, śpiewa, mówi z taką dokładnością i jest tak tani, że każdy powinien kupić po cenie fabrycznej 91

60 złr. aparat

10.000 płyt do wyboru

TADEUSZ GÓRSKI LWÓW pl. Marjacki 8.

Ciągnienie już we czwartek 16 stycznia 1902

Główna wygrana

Koron 40.000

LOSY na cel ogrzewania mieszkań ubogich

Losy po 1 koronie

polecają: M. Jonasz, Kitz & Stoff, M. Klarfeld, Kormann & Feigenmann, Smuely & Landau, Wiktor Chajes i Sp., Schellenberg i Syn, Sokal & Lilien, Jakób Stroh. 72

Od dawna dawze ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



Herbatę rosyjską

13 poleca HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem

funt „familijnej" bardzo dobrej	1·40
funt „Melange de Moscau" w oryg. opakowan.	2·50
funt „Imperial" Cesarskiej w oryg. opakowan.	3·50
funt „Okruchów" z najlep. herbat kwiatowych	1·20
KAWA „CEYLON" znakomita franco 5 kilo	9·—

Herbata z Brodów!

STORM-SLIPPER

(dla panów, pań i dzieci) firmy

Boston Rubber Shoe Company w Bostonie U. S. A.



najlepsze kalosze

lekkie, eleganckie, pokrywają trzewiki zupełnie.

Sprzedaż engros u

Wellisch, Frankl & Comp

Wiedeń I Fleischmarkt 12-14

Do nabycia w pierwszorzędnych magazynach towarów modnych dla panów. 4029

PUDR KSIĄŻĘCY

znakomicie odświeża i upiększa płeć

Cena od 120 do 320 h

JAN IHNATOWICZ

LWÓW ul. Sykstuska l. 23, ul. Halicka l. 11. KRAKÓW Sukiennice l. 20 PRZEMYŚL, ul. Franciszkańska l. 24 27

GRIES bei BOZEN

Najłagodniejsza klimatyczna miejscowość w Tyrolu południowym

Sezon od 1 października do 1 czerwca.

Prospekty na żądanie wysyła Zarząd. 4025

Z poręczeniem długoletniej trwałości!!

Naczynia stołowe i deserowe ze srebra chińskiego

jak również

Naczynia kuchenne z czystego niklu

pochodzące z fabryki światowej sławy w BERNDORF

poleca FIRMA

W. Bilińskiego

68 następca **B. RÖSEL**

Lwów, ulica Hetmańska 2

„Merkury"

Gazeta Losowań i Handlowa

Administracja: **Kraków**, Rynek główny 5.

Wychodzi 2 i 16 każdego miesiąca.

Dokładne wykazy ciągnień losów austrjackich i zagranicznych, listów zastawnych, obligacyj, kursa i t. d.

Popularny dział handlowy, giełdowy i informacyjny. W styczniu każdego roku otrzymują **wszyscy** abonenci

bezpłatnie

„Rocznik finansowy"

Przedpłata wynosi na cały rok 3 kor. 60 hal., na pół roku 1 kor. 80 hal., na 3 miesiące 1 kor. 51

Przyjmują się także znaczki pocztowe. Numera okazowe darmo i opłatnie.

Węgiel kamienny i koks

najlepszej jakości — sprzedaje

Spółka importu węgla kamiennego

we Lwowie, Sykstuska 25, (dom Ihnatowicza) telefon 324 40

Magazyn robót ręcznych

Wilhelm Filous

Lwów, Pasaż Mikolascha.

Na Karnawał dla Panów

KOSZULE frakowe od 1·50—3·—

RĘKAWICZKI, KRAWATY

KAMIZELKI, krój francuski

KOŁNIERZE, MANKIETY,

SPINKI, KLAKI,

KAPELUSZE balowe

Tadeusz Górski

LWÓW, 93

plac Marjacki l. 8.

Przewyborne w smaku i zapachu

HERBATY chińskie

z tegorocznego zbioru wiosennego.

Niedzyncz m c.	k. 6.40
Souchong łagod.	k. 5.60
Congo dobra familijna	k. 4.—
Okruchy herbaciane I-ma	k. 3.40
Wysiewki herb.	„ 3.—

za funt 500 gramów

30 **poleca HANDEL**

St. Markiewicza

we Lwowie Rynek 42.

NIKT nie powinien zaniedbać

zgłosić się o przyjęcie Ajencji u jednego z najstarszych Domów bankowych dla sprzedaży prawnie dozwolonych państwowych i pożyczkowych losów. Najwyższa prowizja, zaliczka. — Ewentualnie stała płaca.

Zgłoszenia pod: **W. Z. 8497**, należy wysyłać do: Haasenstein & Vogler, Wiedeń 5030

Produkta wytworzone ze soli naturalnej Wód Vichy.

PASTILLES VICHY-ÉTAT

Cukierki na trawienie.

COMPRIMÉS VICHY-ÉTAT

Dla przygotowania u siebie wody alkalicznej gazowej.

Arco

Najcieplejsze klimatyczne miejsce kuracyjne w południowym Tyrolu, w pobliżu jeziora Garda. Główna stacja kolei Mori-Arco-Riva. Sezon od października do końca maja. Palmy, drzewa oliwne, laurowe i pomarańczowe. Nowe zimowe urządzenia i wielkie hale spacerowe. Wolne od prochów promenady. **Koncerty dwa razy dziennie.** Wielka sala uroczystościowa. Reuniony. Wszelkiego rodzaju kąpiele. **Kuracja zimną wodą. Inhalatorjum. Hotele i pensjonaty.** Prywatne wille z mieszkaniami familijnemi do wynajęcia. Katolickie i ewangelickie nabożeństwa. **Połączenie telefoniczne między Arco-Tryjestem i Roveredo etc.** Elektryczne oświetlenie. Nowe wodociągi.

4021 Prospekty i wyjaśnienia u **Zarządu zdrojowego**

BENEDICTINE

NAJLEPSZY ZE WSZYSTKICH LIKIERÓW.

Z polecenia lekarzy



Trzeba zawsze pilnie baczyć na to, ażeby na flaszce u spodu znajdowała się czworokątna etykieta z podpisem naczelnego dyrektora jak obok:

A. Legrand ainé

Marka Benedictine jest zastrzeżoną w Austro-Węgrzech. Nawet wszelkie podobne, do zamiany prowadzące — podlegają ustawie. 2008

Przed domokrążcami i naśladowcami przestrzega się.

Składy we Lwowie:

Brandler, dom komisowy ul. Jagiellońska l. 15.

Musiałowicz i Janik, ulica 3go Maja l. 2.

Ludwik Stadtmüller,

Albert Szkowron.

Aleksander Bieniecki, cukiernia, ul. Karola Ludwika l. 11.

Spindel, Welzer et Cie w Rohatynie.

HANS HOTTENROTH generalny Ajent w HAMBURGU.

KOKS

najlepszy materjał opałowy i

do celów kowalskich

dostarcza

Zakład gazowy miejski

69 **we Lwowie.**

Przy odbiorze najmniej 250 kg. naraz, dostarcza do mieszkań P. T. odbiorców bezpłatnie. **Ceny zniżone.**

Koks do opału. **Koks dla kuźni.**

PAPIER WLINSI

NIEOMYLNY SRODEK

dla szybkiego uleczenia **KATARU, GRYPY, IRRITACYI PIERSIOWYCH, CHOROB GARDŁA I BOLESCI REUMATYCZNYCH**

w PARYŻU — 31, Ulica Sekwany.

W Krakowie w Aptekach P. P. W. REDYKA, WISZNIEWSKIEGO I MIKUCKIEGO; w Lwowie w Aptekach P. P. MIKOLASCHA, WEWIORSKIEGO, RUCKERA I SKLEPIŃSKIEGO.



KLYTHIA

DLA PIELĘGNOWANIA SKÓRY

UPIĘKSZENIA I WYDELIKACENIA CERY

PUDER

Najbardziej elegancki, toaletowy, balowy i salonowy puder biały, różowy albo żółty.

Chemicznie analizowany i uznany przez **Dr. J. J. Pohla** c. k. profesora w Wiedniu. Uznania na piśmie z najlepszych sfer dołączone są do każdej puszki.

GOTTLIEB TAUSSIG

C. k. Nadworna fabryka mydeł toaletowych i perfumeryj w Wiedniu. 4036

Skład główny: Wiedeń I. Wollzeile 3.

Cena 1 puszki 1 złr. 20 ct. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem przysłaniem należytości.

Składy we Lwowie u Z. Ruckera, P. Mikolascha i Spł., Ferdynanda Gürttlera, Stan. Gabriela, Alojzego Hübnera, Kanczyńskiego i Oberskiego, H. Grünspana, O. T. Wincklera i Syna; **w Tarnowie:** Moritz Fleischer junior; **w Przemyślu:** M. Bartischan, Adolf Spachner, Leon Merkel i we wielu aptekach, perfumerjach i droguerjach.



R. Ditmar, Lwów

plac Marjacki l. 9

Obfity wybór pająków

i różnorodnych LAMP

do oświetlenia naftowego, gazowego i elektrycznego.

50 po bardzo przystępnych cenach.

Piece naftowe



do ogrzewania pokoi, klozetów, łazienek i t. p. bez kopciu i odoru.

Na pączki!! znakomity SMALEC bezwonny pół kila **34 ct.** MARMOLADA morelowa i z Mirabelek

Najtaniej tylko w handlu

Leonarda Soleckiego we Lwowie **Batorego 2.** 8053

Sprzedam z powodu wyjazdu **dwa DOMY** i dwie piękne parcele w Brzuchowicach. Warunki najprzystępniejsze, gotówka 2.500 zł potrzebna. Wiadomość ul. **Trzeciego Maja 10. Zakład galanteryjny Wierzbickiego.** 88

Wszystkie księgarnie sprzedają dzieła pedagogiczne **Roussnera** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki **obcych języków, bez nauczyciela**, z objaśnieniem wymowy i kluczem, pod tytułem:

SAMOUCZEK:

Polsko-niemiecki kurs wstępny **(Elementarz)** po 18, 36 i 60 ct. Kurs I-szy 90 ct. — kurs II-gi złr 2·40.

Polsko-francuski kurs I-szy zł. 1·80 kurs II-gi złr. 4·80 — **Gramatyka Polsko-Francuska** złr. 1·80.

Polsko-Angielski kurs I-szy złr. 1·12. — kurs II-gi złr. 1·80.

Polsko-Ruski I-szy kurs złr 2·10, kurs II-gi złr. 2·70.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi 75 ct.

Główna sprzedaż w księgarni

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie. 34

Najtaniej

znakomite aromatyczne

HERBATY

silnie naciągające.

Congo	pół kl.	1 zł. 60 ct.
Souchong	„ „	2 „ — „
Melange de London	„ „	3 „ — „
Kaisow czarna	„ „	4 „ — „

Najlepsze wysiewki herbaciane, pół kila 1 zł. 40 ct., 1·60 i 2 zł.

KAWY 8026

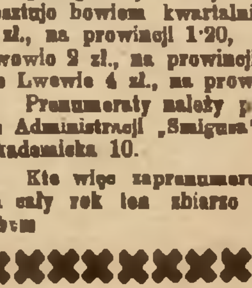
znakomite w smaku w woreczkach po $4^{8}/_{4}$ kg., opłacane do każdej stacji pocztowej w kraju

	1 klgr. zł.	woreczki $4^{8}/_{4}$ kg. zł.
Ceylon gruboz. wybier.	2.20	10.60
Ceylon najprzedniejsza	2.16	10.40
Ceylon średnia	2.08	10.—
Ceylon zielona	2.—	9.65
Ceylon perłowa	2.16	10·40
Mokka arabska	2.16	10.40
Jawa złota	2.16	10.40
Karrakas znak. w smaku	1.30	6.50

Leonard Solecki,

Lwów ul. Batorego 2.

Każde zlecenie odwrotnie załatwia się.



Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

Niżej własnej ceny sprzedam **nową piękną sypialnię** styl angielski, biuro męzkie i garniturek mebli.

Jan Szczurkowski

stolarz,

65 **Lwów, ul. Sykstuska 8.**

Naturalne WINA węgierskie, austrjackie, reńskie, francuskie, hiszpańskie, w najlepszej jakości poleca **Handel HERBATY Edmunda Riedla** Lwów, Teatralna l. 8. 3

---

po 4 ct. Pączki po 4 ct.

zamówienia karnawałowe na Torty, lody, kremy, chłodniki, ciasta i t. p. przyjmuje Cukiernia

CZESŁAWA SCHNEIDRA

Lwów, ul. Batorego 33 67

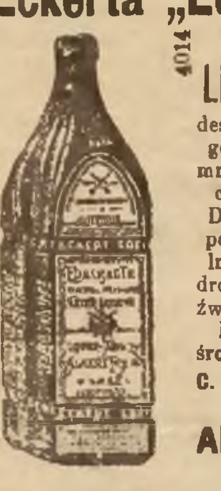
---

100 najpiękniejszych kart

z widokami, sortyment zł 2·50, — 500 rzadkich marek zagranicznych, sortyment zł. 2·50. 5031

A. D. Müller Budapeszt, Eötvös, u. 24

Eckerta „Edelraute"



4014

dyetetyczny

Likier naturalny

destylowany ze ziół górskich o przyjemnym smaku wzmacniający żołądek. Dodany do wody podczas polowania lub większych podróży, działa orzeźwiająco znakomicie. Najlepiej polecony środek domowy.

C. k. uprzyw. fabryki likierów

Alb. Eckerta

w Gracu.

Wspaniale ilustrowane

przez

znakomitych artystów - malarzy

pismo humorystyczne

„SMIGUS"

wychodzi we Lwowie dwa razy miesięcznie 1 i 15.

„Śmigus" prócz treści nader bogatej na którą składają się humoreski, wiersze, monologi, dowcipy, trawestacje zamieszcza w każdym numerze najnowsze utwory fortepianowe znanych kompozytorów polskich i zagranicznych.

„Śmigus" jest najtańszem pismem, kosztuje bowiem kwartalnie we Lwowie 1 zł., na prowincji 1·20, półrocznie we Lwowie 2 zł., na prowincji 2·40, rocznie we Lwowie 4 zł., na prowincji 4·80.

Prenumeraty należy posyłać wprost do Administracji „Śmigusa" Lwów, ulica Akademicka 10.

Kto więc zaprenumeruje „Śmigusa" na cały rok ten zbiera sobie piękne album

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.